



Ziemia Lubliniecka

MAGAZYN SPOŁECZNO-KULTURALNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GAZETA POWIATOWA

ISSN 1641-1935

NR 1/2025 (207)



Dzieląc się radością płynącą z Misterium Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa pragniemy przekazać Państwu życzenia zdrowych, przynoszących radość i nadzieję Świąt Wielkanocnych.

Redakcja
Magazynu społeczno-kulturalnego
„Ziemia Lubliniecka”

Starosta
Joachim Smyła

Śląskie dwory i pałace

OD REDAKCJI!

Drodzy Czytelnicy! Kontynuujemy cykl prezentujący zabytki architektury świeckiej – dwory i pałace naszych śląskich sąsiadów. Dzisiaj opisujemy kolejne obiekty z powiatu oleskiego oraz pałac w Kamieńcu w powiecie tarnogórskim. Ich losy i historia świadczą o bogactwie ziemi śląskiej. W większości są po renowacji i są użytkowane. Są własnością prywatną, samorządową lub Skarbu Państwa.



Herb Güntera zu Stolberg-Stolberg



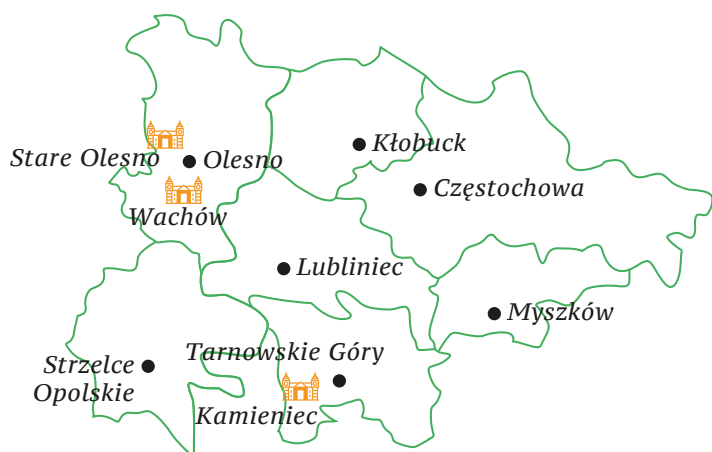
Herb rodziny książąt von Hohenlohe zu Ingelfingen



Herb rodziny von Strachwitz



Herb Kur Jana Kokorza



Dwór w Wachowie
autor zdjęcia: Monika Jabłonna



Pałac w Starym Oleśnie
autor zdjęcia: Przykuta, źródło: Wikimedia



Pałac Kamieniec
autor zdjęcia: Tomasz Górny, źródło: Wikipedia

DWÓR W WACHOWIE

Wzmianka o miejscowości pochodzi już z 1244 roku. Właścicielem majątku były rodziny Wachowskich i między innymi Jan Schimorski. W 1779 roku właścicielem był Rudolf von Blacha, a następnie ród von Wallhoffen oraz von Matuszka. W XIX wieku, od 1852 roku dobra przeszły na własność książąt raciborskich von Hohenlohe. W 1945 roku majątek upaństwowiono. Umieszczono tu Szkołę Podstawową, a później Przedszkole.

PAŁAC W STARYM OLEŚNIE

Wieś Stare Olesno należała przez wieki m. in. do rodzin von Koschutski, von Frankenberg i von Paczyński, a od 1887 roku do barona Mortimera von Lieves und Wilkon. W 1904 roku wybudował on pałac i użytkował do II wojny. Po wojnie pałac znacjonalizowano i utworzono Państwowy Zakład Hodowli Roślin. Obecnie odrestaurowany obiekt jest własnością prywatną.

KAMIENIEC

Wieś Kamieniec leży w gminie Zbrosławice w powiecie tarnogórskim, w odległości około 35 km od Lublińca, na drodze z Brynka do Gliwic przez Jesionę i Księży Las. Ślady archeologiczne grodu sięgają VIII wieku, wzniesionego nad rzeką Dramą.

W średniowieczu osada była wzmiankowana już w 1285 roku w dokumencie biskupa wrocławskiego. Należała do księstwa bytomsko-kozielskiego – księcia Kazimierza II, a po jego śmierci (1330 r.) do księstwa kozielsko-toszeckiego – księcia Bolesława.

PAŁAC W KAMIENCU

Pierwszy drewniany zamek w Kamieńcu pobudowany został już w XIII w. Na jego posadach wywodzący się z Czech ród Kokoszów, wybudował w XVI wieku zamek w stylu renesansowym. W 1539 roku Kamieniec nabył Jan Kokosz z Niemodlina. W I poł. XVIII w. nowy właściciel Kamieńca Martin Scholtz von Lüwencron przebudował obiekt w stylu barokowym. Dokupił także do posiadanych wcześniej Sierot, Wieszową, Karchowice, Konary, Stare Tarnowice, a także Turawę k. Opola i Szumirad k. Olesna. Panami na zamku byli także hr Julian Verdugo, hr. Robert Sobek i hr. Karol Redel. W 1750 roku pałac wraz z okolicznymi dobrami nabył Karol Józef Strachwitz, od 1798 roku graf (hrabia) von Gross – Zanche und Cammintz dokupił także Zamięcicie i Księży Las, a w latach 1872/3 zburzył mury i baszty i przebudował pałac w stylu neorenesansowym. Ostatnimi właścicielami majątku był ród Stolbergów wywodzący się z Turyni, z którego pochodziła w XVI wieku matka księcia Wilhelma I Orańskiego, który to wypędził Hiszpanów i uzyskał niepodległość dla Niderlandów.

Hrabia Günter zu Stolberg w 1879 roku w Kopicach, zawarł związek małżeński z hrabianką Klarą Jadwigą Schafgotsch. W 1910 roku przebudował pałac w stylu neobarokowym. Jego syn Hrabia Hubert zarządzał pałacem i dobrami, aż do 1944 roku.

Losy pałacu potwierdzają dobitnie wspólną, bogatą historię Polski, Czech i Niemiec, która przez wieki łączyła i dzieliła te narody.

Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny

Wydawca: Powiat Lubliniecki

Redaktor naczelny: Bogusław Hrycyk; sekretarz redakcji: Aneta Koneczny; pismo redagowane przez Kolegium Redakcyjne w składzie: Arkadiusz Baron, Zbigniew Chromik, Krzysztof Kanclerz, Marzena Koza, Andrzej Musioł, Edward Przebieracz, Sebastian Ziółtek, Mariusz Żymierski, Mirosław Włodarczyk, Michał Janusz, Maria Dziuk

Zdjęcie na okładce:

Adres redakcji: Starostwo Powiatowe w Lublińcu, ul. Paderewskiego 7, tel. (34) 35-10-500, wew. 601, e-mail: promocja@lubliniec.starostwo.gov.pl

Nakład: 3000 egz.

Skład i druk: Drukarnia Sil-Veg-Druk;

www.svd.pl; tel.: 34 356 29 61

Materiały do gazety przyjmowane są w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lublińcu, pokój 21. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie także prawo ich skracania. Nieprzyjmowane są artykuły niepodpisane. Redakcja nie odpowiada za treść artykułów.

Spis treści

ŚLĄSKIE DWORY I PAŁACE	2
TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA 1945 ROKU W POWIECIE LUBLINIECKIM	4
KSIĄDZ DR EMIL SZRAMEK	6
CHŁOPI ZE WSI MOLNA Z PRZEŁOMU XVIII I XIX WIEKU – NAZWISKA, OBCIĄŻENIA, STATUS	7
ALFREDA JESIONOWSKIEGO PRZYMIERZE Z KSIĄŻKĄ I ŚLĄSKIEM	10
FRANCISZEK JAGIEŁŁO (1911–1984)	12
HISTORIA NADANIA PATRONATU SZKOLE W LUBECKU W 130-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI KS. KONSTANTEGO DAMROTA	14
DZWON Z SANKTUARIUM WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY W LUBECKU	16
KINGA MAROŃ – POETYCKA PERŁA Z KOHCIC (1)	17
ZIEMIA LUBLINIECKA – 25 LAT MINĘŁO	19
ZMARŁ JAN MYRCIK	20
PAMIĘTAMY, NIE ZAPOMNIMY	21
POGRZEB ŚP. JANA MYRCIKA	23
LUBLINIEC WCZORAJ I DZIŚ	24

Tragedia Górnos Śląska 1945 roku w powiecie lublinieckim

W styczniu 1945 roku rozpoczęła się Tragedia Górnos Śląska – szereg zbrodniczych działań ze strony Armii Czerwonej i sowieckiego aparatu terroru wymierzonych w mieszkańców Górnego Śląska, trwających do początku 1946 roku. Te dramatyczne wydarzenia upamiętnił niedawno przez podjęcie okolicznościowej uchwały Sejm RP. Czytamy w niej m. in.: „W styczniu 2025 roku mija 80 lat od wkroczenia na Górny Śląsk Armii Czerwonej i początku represji określanych współcześnie mianem Tragedii Górnos Śląskiej. Pierwszym jej aktem były zbrodnie popełnione na ludności cywilnej. Wkraczające do górnos Śląskich miejscowości oddziały czerwonarmistów dopuszczały się masowych mordów, gwałtów i tortur. Wielu ludzi straciło życie, zdrowie lub było świadkami aktów przemocy”.

W dokumencie podkreślono również inny aspekt represji, polegający na wywożeniu Górnos Ślązaków do pracy przymusowej w ZSRS: „Rozpoczęły się masowe deportacje do obozów pracy w Związku Sowieckim, z których wielu wywiezionych nigdy nie wróciło do swoich domów. Liczbę deportowanych szacuje się na nie mniej niż 46 200 osób. Tragiczny był również los pozostawionych bez głównych żywicieli rodzin. Zbrodniom i represjom towarzyszyły masowe rabunki, podpalenia i zniszczenia mienia mieszkańców regionu. Jednocześnie demontowano infrastrukturę przemysłową i wywożono ją do Związku Sowieckiego”.

„Wyzwoliciele” traktowali Górny Śląsk jak teren państwa niemieckiego, zastane tu dobra materialne jako łup wojenny, a mieszkańców, nie wchodząc w skomplikowaną strukturę narodowościową, w większości jako zwolenników hitleryzmu. W ten sposób usprawiliwali swoje barbarzyństwa.

Sowieckie działania były początkiem represji, kontynuowanych później przez władze państwowe, które próbowały rozliczyć rodzimych mieszkańców z okresu przynależności do państwowości niemieckiej. Sejm RP także podkreślił to we wspomnianej uchwale: „Po zakończeniu działań wojennych prześladowania nie ustały. Komunistyczne władze Polski „ludowej”, które przejęły administrację nad regionem, kontynuowały represje wobec mieszkańców Górnego Śląska. Podejrzanych o „niewłaściwe” pochodzenie umieszczano w więzieniach i obozach pracy, prowadzonych przez Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – m.in. w Świętochłowicach-Zgodzie, Mysłowicach i Łambinowicach. Osadzonych traktowano brutalnie. Panowały głód i choroby, które powodowały wysoką śmiertelność wśród uwięzionych. Represje Tragedii Górnos Śląskiej spowodowały tysiące ofiar”.

Radni Sejmiku Województwa Śląskiego ustanowili rok 2025 Rokiem Tragedii Górnos Śląskiej, podobnie postąpił Sejmik Województwa Opolskiego oraz rady niektórych miast regionu.

Tragedia Górnos Śląska na ziemi lublinieckiej – opanowanej przez Armię Czerwoną jako pierwszą w regionie górnos Śląskim, podobnie jak w pozostałej części obejmowała gwałty, rabunki, dewastację mienia, wywózki do pracy przymusowej na wschód i inne represje. Szczegółowo omówiłem je w dwuczęściowym opracowaniu zamieszczonym na łamach „Ziemi Lublinieckiej” w 2023 roku (*Armia Czerwona w powiecie lublinieckim w latach 1945–1946, cz. I i II*,

„Ziemia Lubliniecka” nr 1 i 3/2023). Ich charakter w niewielkim stopniu oddaje raport o sytuacji w naszym regionie w czerwcu 1945 roku sporządzony dla wojewody śląskiego, gdzie zanotowano: „Działalność band rabunkowych na terenie pow. lublinieckiego nie ustaje: 4.6 br. w nocy jedną z nich w sile 15 osób uzbrojona w broń maszynową napadła na wieś Dyrdy gm. Zielona. Po dokonaniu rabunków, wycofując się ku Sośnicy, natknęła się na patrol MO. Wskutek strzelaniny jeden milicjant ranny. Inna banda (osiem osób) w mundurach rosyjskich napadła na Rzędowice gm. Ligota Dobrodzieńska, zrabowała rolnikom cztery świny. W okresie od 1-go do 15-go było 21 większych kradzieży i rabunków. Osobnicy w mundurach Armii Czerwonej napadają na zagrody, zabierają żywy inwentarz, żywność, rowery i gwałcą kobiety”.

W tym opracowaniu szczegółowo przedstawione zostaną aresztowania, internowania i deportacje do ZSRS mieszkańców powiatu lublinieckiego. Prezentowane dane dotyczą wyłącznie miejscowości powiatu w obecnych granicach, nie obejmują wszystkich miejscowości leżących w 1945 roku w powiecie lublinieckim. W jego skład wchodził wówczas także były niemiecki powiat dobrodzieński (współcześnie część powiatu oleskiego) oraz miasto Kalety i wieś leżące obecnie w powiecie tarnogórskim. Zestawienie te dotyczy następujących miejsc: Boronów, Brusiek, Chwostek, Ciasna, Cieszowa, Draliny, Droniowice, Dzielna, Glinica, Gwoździany, Hadra, Harbułtowice, Herby, Jawornica, Jeżowa, Kamienica, Kochanowice, Kochcice, Koszęcin, Kośmidry, Ligota Woźnicka, Lisów, Lubecko, Lubliniec, Lubsza, Łagiewniki Małe, Łagiewniki Wielkie, Molna, Pawełki, Pawonków, Ponoszów, Przywary Leśne, Psary, Rusinowice, Sieraków, Skrzydłowice, Solarnia, Strzebiń, Szklarnia, Wędzina, Wierzbie, Woźniki, Zborowskie.

Mieszkańcy tych miast i wsi – mężczyźni, w lutym 1945 roku dowiedzieli się z rozplakatowanych ogłoszeń, że mają stawić się w Jeżowej, a następnie skierowani będą do różnego rodzaju robót na terenie Śląska, z których mieli powrócić w niedługim czasie. Z Jeżowej wysłano ich do wielu obozów i więzień na Górnym Śląsku, stali się wówczas aresztowanymi lub internowanymi, a stamtąd byli deportowani do pracy przymusowej na nieludzką ziemię. Do tych obozów i więzień kierowano również osoby zatrzymane później pod różnym pretekstem przez NKWD, Milicję Obywatelską oraz funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa, stąd na listach zbiorczych internowanych i deportowanych znajdują się także kobiety.

Podstawą do opracowania poniższych danych były biografie zamieszczone w publikacji Dariusza Węgrzyna *Księga aresztowanych, internowanych i deportowanych z Górnego Śląska do ZSRR w 1945 roku* (t. I–III, Katowice-Warszawa 2021), a także dokumenty dotyczące Tragedii Górnos Śląskiej zgromadzone w Archiwum Państwowym w Katowicach. Znajdują się tam m.in. zbiorcze listy zatrzymanych sporządzone przez Starostwo Lublinieckie w 1945 roku na podstawie zgłoszeń przesyłanych przez gminy powiatu lublinieckiego

TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA CD.

oraz inne zestawienia, zgłoszenia i reklamacje uwiezionych.

Dla znacznej części aresztowanych i internowanych nie ustalono dotąd ich dalszych losów, stąd określenie „brak danych” dominuje w opisywaniu ich historii. Nie oznacza to jednak, że nie wywieziono ich na wschód, po prostu na tę chwilę nie można tego poświadczyć w dokumentach. Część z zatrzymanych zmarła w obozach i więzieniach, inni zostali z nich zwolnieni, a wcześniej wykorzystani do prac przymusowych na rzecz Armii Czerwonej. Podobnie nie można dziś ustalić losów większości deportowanych na wschód, tam także dominuje kategoria „brak danych”. Ich rodziny występowały do sądów o uznanie wywiezionych za zmarłych i uzyskiwały takie decyzje. O zgonach

w ZSRS zaświadcza ci, którzy byli ich świadkami i udało im się powrócić, sądy wydawały też decyzje o uznaniu za zmarłego bez takich świadków. Czasem zdarzało się, że sędownie uznany za zmarłego powracał jednak do Polski.

W przypadku Lublińca w zestawieniu podano liczby łącznie z mieszkańcami Steblowa, Droniowiczek i Pustej Kuźnicy, osobno wymienionymi w publikacji D. Węgrzyna. Miejscowości te przed wojną były gminami, a w 1945 roku włączono je w obręb Lublińca. W dwóch przypadkach miejsce zamieszkania podano jako Hadra/Mochała, osoby te włączono do danych Hadry, jeden z mieszkańców Gwoździan występuje także jako zamieszkały w Koszvicach.

Sebastian Ziółek • CD. NA STR. 6

Miejscowość	Liczba aresztowanych/ internowanych w 1945 roku	Dalsze losy aresztowanych/ internowanych		Dalsze losy deportowanych do ZSRS		
		Deportowani do ZSRS	Brak danych	Wrócili	Zmarli w ZSRS	Brak danych
Boronów	3	1	2	-	1	-
Brusiek	1	1	-	-	1	-
Chwostek	13	5	8	-	3	2
Ciasna	15	5	10	-	3	2
Cieszowa	1	-	1	-	-	-
Draliny	3	-	3	-	-	-
Droniowice	7	3	4	1	-	2
Dzielna	11	2	9	-	1	1
Glinica	25	17	8	3	2	12
Gwoździany	23	4	19	1	1	2
Hadra	15	7	8	-	4	3
Harbułtowice	2	1	2	-	1	-
Herby	2	2	-	-	2	-
Jawornica	1	1	-	-	1	-
Jeżowa	46	29	17	-	2	27
Kamienica	47	19	28	9	6	4
Kochanowice	11	4	7	3	1	-
Kochcice	39	17	22	2	2	13
Koszęcin	7	1	6	-	-	1
Kośmidry	12	2	10	-	1	1
Ligota Woźnicka	6	1	5	-	-	1
Lisów	12	6	6	-	3	3
Lubecko	2	-	2	-	-	-
Lublińec	71	40	31	5	13	22
Lubsza	3	-	3	-	-	-
Łagiewniki Małe	23	8	15	-	5	3
Łagiewniki Wielkie	4	2	2	-	1	1
Molna	16	10	6	-	3	7
Pawełki	3	3	-	-	3	-
Pawonków	7	5	2	-	4	1
Ponoszów	10	5	5	-	1	4
Przywary Leśne	1	1	-	1	-	-
Psary	1	1	-	-	1	-
Rusinowice	12	3	9	1	1	1
Sieraków	36	11	25	2	4	5
Skrzydłowice	5	2	3	-	2	-
Solarnia	16	6	10	3	1	2
Strzebiń	11	3	8	-	3	-
Szklarnia	3	3	-	-	1	2
Wędzina	31	10	21	1	7	2
Wierzbie	1	1	-	-	1	-
Woźniki	6	-	6	-	-	-
Zborowskie	39	28	11	-	4	24

TRAGEDIA GÓRNOŚLĄSKA CD.

Z zebranych danych wynika, że aresztowanych lub internowanych zostało co najmniej 603 mieszkańców powiatu lublinieckiego w dzisiejszych granicach, a do ZSRS deportowano co najmniej 270 z nich. Najwięcej – 80, trafiło w okolice Zaporozża (dziś Ukraina), 50 w rejon Dniepropietrowska (dziś Ukraina), a po 11 do Odessy (dziś Ukraina) i Krasnowodzka (dziś Turkmenbaszy w Turkmenistanie). Innych zesłano do m. in. do Artjomowska (dziś Ukraina), Dwirii (dziś Gruzja) oraz innych rejonów ZSRS. Dokładna liczba aresztowanych, internowanych i deportowanych w 1945 roku mieszkańców Górnego Śląska prawdopodobnie nigdy nie zostanie poznana.

Osobną kategorią – nie ujętą w tym zestawieniu, są osoby urodzone w powiecie lublinieckim w obecnych granicach, a nie mieszkające już w nim podczas aresztowania, które podaje w swojej publikacji D. Węgrzyn. Liczba tych aresztowanych i internowanych to co najmniej 160 osób.

Tragedia Górnośląska w przypadku mężczyzn osadzonych w obozach czy więzieniach lub deportowanych do przymusowej pracy w ZSRS nie dotyczyła wyłącznie ich samych, ale również pozostawione w Polsce rodziny, dla których byli oni często jedynymi żywicielami. W dokumentach z powiatu lublinieckiego zachowało się wiele próśb o uwolnienie męża i ojca utrzymującego swoją pracę w gospodarstwie całą rodzinę.

W kwietniu 1945 roku do Starostwa Powiatowego w Lublińcu trafiły dwa pisma z Urzędu Gminy w Wędzinie z prośbą

o „wszczęcie interwencji u wojskowych władz radzieckich celem jak najszybszego zwolnienia internowanych”. Urząd wymienił nazwiska 11 mieszkańców tej gminy. Znajdują się tam m.in. „ojciec 10-ciorga dzieci w wieku szkolnym i powyżej oraz właściciel 80-morgowego gospodarstwa”, a także „ojciec sześciorga dzieci oraz właściciel 35-morgowego gospodarstwa” oraz „jedyny męski członek polskiej rodziny oraz jedyny męski pracownik na dużym 96-morgowym gospodarstwie”. Przy kolejnym ojcu sześciorga dzieci dopisano, że pozostają one „bez opieki rodzicielskiej”. Wiadomo, że co najmniej dwóch aresztowanych z tej listy deportowano do ZSRS. Losy jednego z tych mężczyzn nie są znane, natomiast drugi, wspomniany ojciec 10 dzieci, wrócił z „imperium zła” do Wędziny.

Do Komendy Powiatowej MO w Lublińcu w maju 1945 roku trafiła prośba mieszkanki Zborowskiego o zwolnienie męża z obozu pracy. Kobieta napisała: „posiadam gospodarstwo rolnicze w wielkości 16 mórg a rodzinę składającą się z 7-miorgo dzieci, od 3-ech miesięcy do 14-tu lat (...). Nie jestem do obrobienia domostwa i roli sama zdolna i grozi mi wielka nędza. Mąż pomagał w gospodarstwie poza tym był zatrudniony w roli szosowego. Ażeby zapobiec trudnemu memu położeniu proszę uprzejmie zwolnić męża mego do domu”. Mężczyznę deportowano do ZSRS, jego losy pozostają nieznanne.

Sebastian Ziółek

W ROCZNICĘ ŚMIERCI

Ksiądz dr Emil Szramek

Ksiądz dr Emil Szramek ur. 29.09.1887 r. jako syn Augusta i Józefy Kandziory. Studia teologiczne ukończył w Uniwersytecie Wrocławskim w 1910 r., zaś święcenia kapłańskie przyjął w 1911 r. Pracował w parafii w Tychach, do 1916 r., u boku ks. Kapicy, gdzie ukończył prace nad doktoratem. Związany ze Stowarzyszeniem Oświata redagował „Głosy znad Odry” broniąc Górnoślązaków. Po utworzeniu diecezji katowickiej wszedł w skład kapituły katedralnej i od 1927 r. zajmował się organizowaniem budowy katedry w Katowicach. Papież Pius XI – w 1926 r. powierzył ks. Szramkowi parafię Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach. Był niezwykle otwartym i tolerancyjnym duszpasterzem, szczególnie w sprawach ~ narodowościowych. Był daleki od nacjonalizmu i szowinizmu i był jednym z inicjatorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach. Owocem jego wieloletniej pracy stała się książka: *Śląsk jako problem socjologiczny*, wyd. w 1934 r. Nazwisko ks. Szramka znalazło się na liście proskrypcyjnej po wybuchu II wojny światowej i dlatego od początku okupacji spotykały go represje ze strony Gestapo. Nie opuścił jednak parafii i odwołał się do najwyższych władz III Rzeszy. W sierpniu 1940 r. został aresztowany po czym przebywał w niemieckich obozach koncentracyjnych. Od grudnia 1940 r. w KL Dachau był niekwestionowanym przywódcą księży, których podnosił na duchu. Został zamordowany w izbie chorych strumieniami lodowatej wody 13.01.1942 r. W załączonym do Litanii zdjęciu: ks. Szramek prowadzi kondukt pogrzebowy, 10.05.1939 r. – Antoniego Janusza – powstańca wielkopolskiego i śląskiego mojego dziadka.

Michał Janusz



Litania katowicka

*Księżu Emilu synu ziemi śląskiej
Synu Augustyna i Józefy Kandziory
Rodem z Tworkowa sercem z Katowic
Neoprezbiterze przez biskupa Koppego wyświęcony
Księżu proboszczu kościoła Mariackiego
Śląski Medyceusz z otwartym sercem dla wszystkich
Dekoratorze i konserwatorze kościoła Mariackiego
Zdradzony przez najbliższych jak Chrystus przez Judasza
Poniżany i katowany w Mauthausen, Gusen i Dachau
Upadający pod ciężarem ponad siły
Strumieniami lodowatej wody do śmierci polewany
Módl się za nami księżu prałacie z Mariackiej ulicy
Bośmy wszyscy Twoimi parafianami
Módl się za więźniów ze wszystkich łagrów
Jak Ty zamęczonych i spopielenych
I żeby nasza i Twoja ofiara stała się przyjemną
Panu Bogu Wszchemogącemu i Maryji
Módl się za katów z obozów śmierci
Nieustraszony kapłanie zakotwiczony w Bogu
Amen*

Chłopi ze wsi Molna z przełomu XVIII i XIX wieku – nazwiska, obciążenia, status

Od kilku lat publikujemy tu przyczynki do dziejów obszaru, który dzisiaj jest częścią terenu gminy Ciasna. Ostatnio policzyliśmy i podzieliliśmy na kategorie chłopów z tej okolicy, żyjących tam na przełomie XVIII i XIX wieku. Wskazaliśmy też, nie wiadomo już który raz, na bogactwo materiału źródłowego i wiążące się z tym, nazwijmy to delikatnie – rozterki interpretacyjne. Są one tego wymiaru, że bez żmudnej analizy i porównań, opisy nasze chyba bardziej wykrzywiłyby perspektywę patrzenia na tamte czasy, aniżeli ją wyjaśniły. Cóż zatem począć, aby uniknąć tego możliwego fałszu. Postanowiliśmy więc oddać głos samym źródłom i przy pomocy długiego cytatu pozwolić Czytelnikowi przejść się po tamtej przeszłości widzianej oczyma twórcy tego materiału i naocznego świadka, pana Johanna Christiana Löwego. Dodamy tylko niezbędne uwagi z naszej strony, konieczne, aby Czytelnik mniej więcej rozumiał o czym mowa w niektórych fragmentach. Posłużymy się tutaj wolnym tłumaczeniem fragmentu artykułu Löwego o majątku Molna z 1801 roku. Tłumaczenie jest wolne, dlatego zainteresowanych zachęcamy do skorzystania z oryginału: J.Ch. Löwe, *Oekonomische Beschreibung der Herrschaft Mollna, im Lublinitzer Kreise Ober-Schlesiens*, [w:] „Annalen der schlesischen Landwirtschaft”, hrsg von J.C.Ch. Löwe, H. 2, Berlin, in der Buchhandlung des Geh. Commerzien-Raths Pauli 1801, s. 113–174. Edycja elektroniczna możliwa na stronach biblioteki uniwersyteckiej w Münster.

Jak każde tłumaczenie dawnego tekstu tak i to jest sporym wyzwaniem – podstawową trudnością są jednostki miary materiałów i artykułów. Tam gdzie są one podane np. korce wrocławskie, sprawa jest oczywista. Tę miarę, 74,87 litra na korzec (miarą sprzed 1816 r.), przyjęliśmy przy każdej objętości. Jednak tam, gdzie nie ma wskazania o jaki rodzaj danej miary chodzi np. sztuki przędzy lniaanej – trzeba kombinować. Przyjęliśmy tu miary berlińskie i wrocławskie. Dlatego Czytelnik zauważy, że wymiar tego zobowiązania chłopskiego, po przeliczeniu na metry jest dramatycznie różny. To wymagać będzie jeszcze wielokrotnego sprawdzenia z naszej strony. Ale chodzi na chwilę obecną o to, aby przy każdej ilości jakiegoś materiału podać jej przybliżony wymiar we współczesnych jednostkach. Zamieszczono je w nawiasach. Uczciwie przyznajemy, że nie w każdym przypadku jesteśmy tu pewni swego...

Wyzwaniem są też pojęcia i konteksty ich używania, stosowane przez autora. W XVIII wieku było to wszystko oczywiste dla każdego, jednak dzisiaj sprawiają one sporo kłopotów. Mocno uwspółcześiliśmy ten tekst. Dlatego z pewnymi obawami prezentujemy naszą propozycję, bo może ona zawierać błędy. Jednak w ogólnym wydzwieku oraz w wielu szczegółach tekst nasz oddaje tę treść, którą pan Löwe chciał przekazać swoim współczesnym i nam, potomnym. W sposób, w jaki dzisiaj zaprezentujemy wieś Molną, opiszemy w kolejnych numerach

„Ziemi Lublinieckiej” inne miejscowości w majątku – Jeżową, Ciasną i Klekotną. Oddajemy więc głos panu Löwe:

Wieś Molna składa się współcześnie (w końcu XVIII wieku – A.B.) z 35 posesji leżących w rozproszeniu (plus 15 gospodarstw na Plaszczoku – A.B.) – każda z nich ma swoje pola wokół własnej zagrody, korzysta z przywileju wypasu, tak w dominium (terenach należących do dworu, pana wsi – A.B.) jak i u sąsiadów. Wolno też każdemu, jeśli chce, swoje pola uprawiać corocznie nawet bez ugorowania. Część pastwisk mają (chłopi – A.B.) odseparowane a częściowo pasą trzody w sąsiadujących z nimi (z gospodarstwami chłopskimi – A.B.) lasach pańskich (dworskich). Z powodu rozproszenia i wzajemnego oddalenia gospodarstw od siebie nie ma tu miejsca na wypasanie wspólne trzód (zbiorowe, jak dzisiaj jeszcze np. owiec w górach – A.B.). Część z łąk leży w pewnym od nich oddaleniu jednak dają one dużo siana (najpewniej chodzi tu o rozległe łąki nad Potokiem Jeżowskim, na Mokrusie – A.B.). Dobry gospodarz karmi nim swoje bydło, a gorszy sprzedaje je po cichu (w tajemnicy – A.B.), skazując swoje trzody na nędzę w końcu zimy.

Wśród tych 35 posesjonatów, 18 to wolni chłopci, zagrodnicy i chałupnicy, 8 – chłopci pańszczyźniani, 9 – zagrodnicy pańszczyźniani. Wolni posiadają swoje gospodarstwa dziedzicznie i na własność, zgodnie z aktami zakupu (tzw. „wkupnem”, w oryg. Kaufbrief – A.B.), w których dokładnie określono ich roczne czynsze, powinności i postugi. Łącznie płacą oni co roku na św. Michała (29 września – A.B.) 70 talarów, 6 srebrnych groszy i 6 fenigów czynszu gruntowego, dają 7 korcy miary wrocławskiej owsa (524,3 litra – A.B.), oddają 28 kur i kapłonów (kastrowanych kogutów – A.B.), 6 i ½ kopy jajek (390 sztuk – A.B.) i przędą 10 sztuk nici z pańskiego lnu (wg miar berlińskich byłoby to ok. 13,3 km, a wrocławskich ponad 110 kilometrów przędzy! – A.B.).

Z wolnych chłopów tylko niektórzy pracują u pana na polu z zaprzęgami i tylko w wybrane dni w roku lub przy przewozie furmankami. Jeden z nich dowozi tygodniowo dwa kosze węgla do zakładów (hutniczych – A.B.).

W tym miejscu musimy wtrącić kilka uwag: mówiąc o zakładach hutniczych ma pan Löwe najpewniej na myśli wysoki piec na Zopiecu oraz fryszerki na Mokrusie i na Plaszczoku. Kosze były miarami i to miarami objętości, a nie wagi. Stąd mamy dzisiaj trudności z wyobrażeniem sobie tego ile tego węgla chłop rzeczywiście przewoził. Dodatkowo nie musiał ładować takiego „kosza” na wóz, a jedynie ekwiwalent jego objętości, albo np. luzem, albo w mniejszych pojemnikach. Kosze oznaczały też różne objętości w zależności od charakteru wykonywanej z nimi pracy. Liczyły kolejno 12, 24 lub 36 korcy na jeden kosz. Licząc wg danych pana Löwe i przyjmując za miarę korzec wrocławski (74,87 litra), to 24 korce na kosz dają

objętość od ok. 1 796,88 litrów na jeden wóz konny do 36 korcy (2 695,32 litrów) na jeden wóz ciągniony przez woły. Przy tym, jak pisze Löwe, należy pamiętać, że konny wóz mógł obrócić dwa razy dziennie, a zaprzężony w woły tylko jeden raz. Wynikało to z trybu odżywiania i sposobu użytkowania obu rodzajów zwierząt. Np. woły to przeżuwacz. Musiały po dojściu do lasu być wyprzęgane, wymieniane na inne zwierzęta – inne, wypoczęte i nakarmione. Te, które ciągnęły wóz do lasu zostawały w węglarni, by się pożywić i w spokoju przeżuć paszę. Dodatkowo w naszej okolicy zwierząt tych nie podkuwano. Nie mogły zatem pracować, gdy było ślisko zimą, bo jak znowu pisze Löwe: *Nasi kowale nie potrafią ich podkuwać*. Były też wolniejsze od koni. Te drugie szły rażniej, nawet zimą (dzięki podkowom) i mogły pożywiać się w drodze. Tak oto domyślać się możemy z tego, że chłop zatrudniony do przewozu węgla, w zależności od tego czy miał konie, czy woły, woził węgiel drzewny dwa lub jeden dzień w tygodniu. Przewoził odpowiednio objętość 3 593,76 litra w jeden dzień końmi, albo 5 390,64 litra w dwa dni wołami. Löwe podaje też, że wołów trzeba było do tej pracy aż osiem – cztery na drogę w jedną stronę i cztery w drugą. Konie wystarczały tylko dwa.

Ale, wróćmy do relacji naszego właściciela majątku Molna...

Wszyscy pozostali odpracowują tylko posługi ręczne (pańszczyzną pieszą – A.B.) w czasie żniw, odpowiednio: 36, 16, 8 i 6 dni w roku, proporcjonalnie do wielkości swoich posesji i zobowiązań ujętych w aktach wkupnego. Wszystkie te posesje, zgodnie z tymi aktami, są laudemialne (rodzaj wieczystej i dziedzicznej dzierżawy gruntu bez możliwości nabycia pełnych praw właścicielskich – A.B.).

Ośmiu chłopów pańszczyźnianych płaci łącznie czynsz w wysokości 5 talarów i 16 srebrnych groszy, przędzie 24 sztuki przędzy (w sztukach wrocławskich to zawrotne 265 kilometrów przędzy, w sztukach berlińskich ledwo ponad 32 km – A.B.).

Siedmiu z nich służy (odrabia pańszczyznę – A.B.) tygodniowo po 3 dni, jeden 2 dni z zaprzęgiem (pańszczyzna sprzężajna, z narzędziem ciągnionym przez woły lub konie – A.B.), albo odrabia pieszą w dwie osoby. Rozmiar pańszczyzny polowej i w przewozach furmankami jest bardzo umiarkowany. Np. chłop wysyłany z towarami ładuje na wóz 6 cetnarów (320,94 kg – A.B.) i liczy dwie mile tam i z powrotem (15 064,97 km – A.B.) jako dzień pracy. Do uprawy pola przychodzi on z czterema sztukami bydła (z czterema wołami, bo pracuje dwoma a dwa pozostałe pasą się – A.B.). Do bronowania oraz wywożenia gnoju tylko z dwoma końmi. W księgach gruntowych są przygotowane listy zakupu, akty własności tych posesji wraz z ceną kupna. Są tam dokładnie określone ich powinności i posługi. Na mocy tych aktów są oni zobowiązani do budowy i reperowania swoich gospodarstw. Lecz oni nie chcą przyjąć tych aktów i z tego powodu nie mogą być traktowani jako samodzielni właściciele swoich gruntów. Jednakże korzystają z wszystkich korzyści wynikłych z prawa własności, nie odczuwając żadnej z jej niewygód, np. nie mogą być eksmitowani bez prawnej podstawy, w dziedziczeniu ich synowie mają pierwszeństwo przed obcymi. Słusznie więc przedkładają tę swoją pozycję prawną ponad pełną własność dzięki aktom kupna. Przez to przecież przypadłoby im też niewygody pełnej własności, które teraz na panów przechodzą. Dzięki jakości swoich posesji i dużej ilości czasu, którego mają w nadmiarze, mogą ci chłopci poświęcić się pracy na

swoich gospodarstwach oraz zajmować się do zajęć pobocznych, np. w postaci dowozów furmankami w miejscowych zakładach żelaznych. Dzięki temu mogliby oni żyć w stanie dobrobytu, w którym zresztą pilni i dobrzy gospodarze rzeczywiście się znajdują.

Łącznie 8 chłopów pańszczyźnianych posiada 400 magdeburskich mórg pól i łąk (102,12 ha – A.B.) trzymają 16 koni i 100 sztuk bydła.

9 pańszczyźnianych zagrodników płaci łącznie 6 talarów, 9 srebrnych groszy i 6 fenigów czynszu oraz przędzie 27 sztuk nici (w sztukach berlińskich ponad 36 km, we wrocławskich blisko 300 – A.B.). Pracują w jedną osobę 3 dni w tygodniu na swoich gospodarstwach (w oryg. – na użytek swoich posesji – A.B.). Latem wychodzą o 8 rano do pracy. Zimą młóćcą jeden mendel zboża, a w długie dni po 20 snopów bez wyżywienia i napoju.

Tekst sugeruje, że mamy tu do czynienia z miarą ilości. Znaczyłyby to, że zagrodnik pańszczyźniany (omłóckowy) musiał zimą dziennie wymłócić i oczyścić 15 albo 20 snopów zboża.

Swoje gospodarstwa, które wystarczają im na ich własne wyżywienie, posiadają na takich samych warunkach jak chłopci pańszczyźniani i mają czasu dość, aby zatroszczyć się o nie oraz o zajęcia dodatkowe, ponieważ wysyłają do dworu swoje żony i dzieci do wielu prac. Posiadają łącznie 150 mórg pól i łąk (38,295 ha – A.B.) i hodują 70 sztuk bydła.

Wioska hutnicza Plaszcok, podlega sądowi wiejskiemu z Molnej. Znajdują się w niej 2 fryszerki. Składa się z 15, w większości już dziedzicznie wykupionych gospodarstw. Wszyscy ich posiadacze zobowiązani są do pracy przy fryszerkach, zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem właścicieli tych posesji. Płacą razem 30 talarów i 18 srebrnych groszy czynszu gruntowego i zobowiązani są od św. Jana do św. Michała (od 24 czerwca do 29 września – A.B.) pracować nieodpłatnie 3 dni w tygodniu, ale tylko, gdy w hutach się nie pracuje. Niektórzy z nowych właścicieli mają określoną liczbę dni (do odpracowania – A.B.) w okresie żniw. Zarobek tych ludzi przy hutach, gdzie pracują oni na obcy rachunek (innego właściciela lub dzierżawcy – A.B.), jest pokąźny. Ponadto same tylko pola i hodowla bydła, mogłyby wyżywić tych ludzi. Nadmiernie bogate wyposażenie tego niezbyt starego jeszcze zakładu w pola i łąki nie jest zbyt użyteczne dla samej kuźnicy, ponieważ wychowany przy uprawie roli i zbyt obficie wyposażony w pola robotnik preferuje bardziej pracę na roli, aniżeli w fabryce. Sprawilo to, że konieczne było osiedlenie tu większej ilości kowali. Owych 15 hutniczych rodzin posiada więcej niż 200 mórg pól i łąk (51,06 ha – A.B.) oraz hoduje 150 sztuk bydła.

Tak kończy się relacja o Molnej. Poniżej prezentujemy pełną listę gospodarzy z Molnej, którzy posiadali tam swoje gospodarstwa w roku sporządzenia inwentarza dóbr, czyli w 1797. Pomiędzy liczbami z poniższej listy, a tymi opublikowanymi w 1801 roku i cytowanymi powyżej, występują pewne różnice. Sytuacja prawna niektórych gospodarstw zmieniła się. W tabeli podajemy wartość gospodarstwa i zakres danin w przypadku ludzi wolnych, a w przypadku reszty wymiar czynszu pieniężnego i ewentualne, dodatkowe daniny, jeśli były nimi obciążone ich gospodarstwa. Tabela jest kompilacją danych z wykazu wolnych gospodarstw majątku oraz wykazu czynszów z akt gruntowych majątku Molna z lat 1795–1799 przechowywanych w archiwum w Opolu. Pozostawiamy oryginalną pisownię imion i nazwisk.

CHŁOPI ZE WSI MOLNA CD.

Lp.	Chłop	Wartość gospodarstwa (talary, srebrne grosze fenigi)	Czynsz (talary, srebrne grosze fenigi)	Owies (litry)	Przędza (szt.)	Drób (szt.)	Jaja (szt.)
Wolni gospodarze we wsi Molna – chłopci, zagrodnicy i chałupnicy							
1	Mathus Peter (Pieter)	160 talarów	5 tal 18 sgr	----	1	4	60
2	Johann Fiolka	150 talarów	4 tal 24 sgr	----			
3	Sebastian (Sobek) Jaschoneck	130 talarów	1 tal 10 sgr	----	1/2	2	30
4	Johann Włodarcik	138 talarów	W wykazie powinności chłop ten nie jest wymieniony				
5	Joseph Skuballa	100 talarów	4 tal 23 sgr	79,55	1	2	30
6	Mathus Skuballa	90 tal. 20 sgr	3 tal	93,59	----	2	30
7	Balzer Marcik	90 tal. 20 sgr	3 tal	18,72	----	2	30
8	Balzer Jaschoneck	77 tal. 5 sgr.	1 tal 10 sgr	----	1/2	2	30
9	Andreas (Jendra) Pietrucha	60 talarów	5 tal 18 sgr	224,61		6	60
10	Balcer Pietrucha	60 talarów	W wykazie powinności figuruje wśród zagrodników pańszczyźnianych (wiersz 44)				
11	Simon Pietrucha	56 talarów	4 tal 20 sgr 9 pf	----	2	2	30
12	Jacob Jaschoneck	50 talarów	4 tal	----	----	----	----
13	Woitek Pietr (Pieter)	40 talarów	3 tal 5 sgr 3 pf	----	3	2	30
14	Martin Jochemcik (Jochim)	38 talarów	3 tal 6 sgr	----	----	----	----
15	Martin Blach	35 talarów	3 tal 6 sgr	----	----	----	----
Wolni osadnicy na Plaszczoku							
16	Anton Ptock	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----	Pracują zwyczajowo przy fryszerkach. We dworze służą w okresie od 24 czerwca do 29 września przez 3 dni w tygodniu	
17	Blaseck Kasprzick	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
18	Thomas Ptock	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
19	Franek Ptock	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
20	Johann (Jasch) Ptock	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
21	Mathus Ptock	48 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
22	Paul Pradella senior	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
23	Valeck Pradella	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
24	Franek Ptock	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
25	Joseph Ptock	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
26	Paul Pradella junior	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
27	Mathus Plaszczok	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
28	Lucas Reska	40 talarów	1 tal 18 sgr	----	----		
29	George Pradella	40 talarów	4 tal	----	----		
Chłopi pańszczyźniani we wsi Molna							
30	Joseph Banasch		20 sgr 9 pf	----	3	Siedmiu odrabia 3 dni pańszczyzny tygodniowo, jeden dwa dni ale sprzężonej lub w dwie osoby	
31	Anton Werner		20 sgr 9 pf	----	3		
32	Mathus Pietrucha		20 sgr 9 pf	----	3		
33	Franek Banasch		20 sgr 9 pf	----	3		
34	Thomas Jochim		20 sgr 9 pf	----	3		
35	Jendra Włodarczik		20 sgr 9 pf	----	3		
36	Johann Krause		20 sgr 9 pf	----	3		
37	Martin Marczek		20 sgr 9 pf	----	3		
Zagrodnicy pańszczyźniani							
38	Jura Marczik		20 sgr 9 pf	----	3	Odrabiają 3 dni pańszczyzny tygodniowo”	
39	Christek Marczik		20 sgr 9 pf	----	3		
40	Anton Jaschonnek		20 sgr 9 pf	----	3		
41	Stanig Jaschonnek		20 sgr 9 pf	----	3		
42	Kuba Marczik		20 sgr 9 pf	----	3		
43	Kuba Hadzik		20 sgr 9 pf	----	3		
44	Balzer Pietrucha		20 sgr 9 pf	----	3		
45	Hedwiga Manowsko (wdowa)		20 sgr 9 pf	----	3		
46	Grześ Włodarczik		20 sgr 9 pf	----	3		

Arkadiusz Baron

Alfreda Jesionowskiego przymierze z książką i Śląskiem

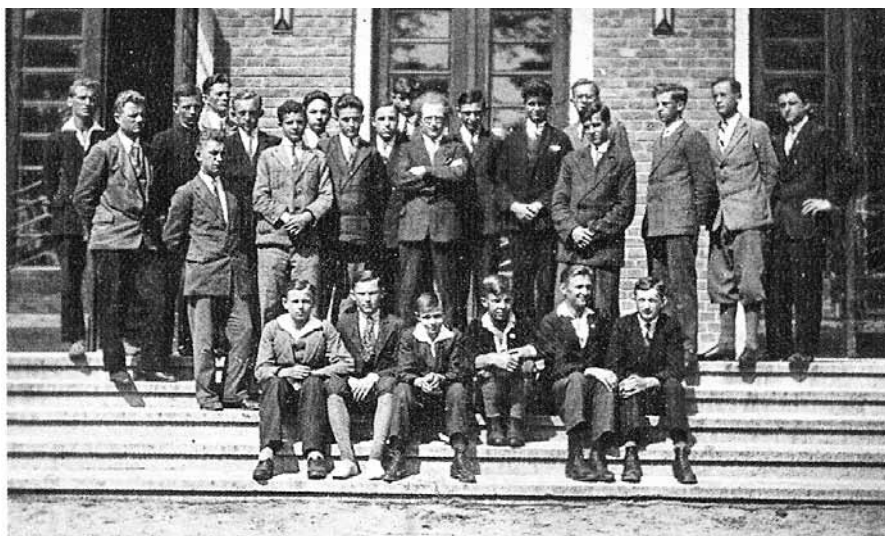
W przestrzeni dociekań zgłębiających właściwości kultury Śląska i Polski okresu międzywojnia, ukazały się ostatnio u nas trzy pozycje książkowe, do zetknięcia się z którymi warto namawiać każdego światłego Lublińczanina. To (w kolejności wydania):

1. Alfreda Jesionowskiego, *Przymierze z książką. Krytyka literacka, publicystyka i proza z lat 1929–1945*, pod redakcją Olgi Płaszczewskiej i Macieja Urbanowskiego, Kraków 2022;
2. Olgi Płaszczewskiej, *Zatarty ślad. Alfred Jesionowski – opowieść biograficzna*, Kraków 2024;
3. Olgi Płaszczewskiej, „*Historia jak w powieści*”. *Alfred Jesionowski, przedwojenny inteligent*, Katowice 2024.

Kim był człowiek wpisany w tytuły tych publikacji, opartych na imponującym fundamencie źródeł, wydanych z budzącą podziw starannością edytorską i rozległym aparatem krytycznym? Czym zasłużył sobie na tak piękne upamiętnienie za pośrednictwem książki – medium, które stanowiło istotną część jego, zbyt krótkiego niestety, życia?

Pochodzący z Mogilna w Wielkopolsce Alfred Hugon Jesionowski (1902–1945?), był pedagogiem, literaturoznawcą, prozaikiem, tłumaczem, regionalistą. W latach 30. XX w. stał się znanym i cenionym w środowisku śląskim, ale i ogólnopolskim, krytykiem literackim, prelegentem radiowym (w radio katowickim), popularyzatorem sztuki. Jego dorobek obejmuje ponad 550 publikacji drukiem, do czego należy dołożyć liczne, zachowane w rękopisach teksty prac badawczych, prób literackich i audycji radiowych. U schyłku międzywojnia, w roku 1939, znaczenie Alfreda Jesionowskiego dla polskiego życia literackiego zostało dostrzeżone i uhonorowane – został odznaczony Srebrnym Wawrzynem Polskiej Akademii Literatury. W okresie okupacji niemiecko-sowieckiej, dopełniając zasobu cech właściwych dla szlachetnego etosu przedwojennego inteligenta, Jesionowski był żołnierzem podziemia niepodległościowego i uczestnikiem tajnego nauczania. Autorka jego biografii, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Olga Płaszczewska, córka Marii i wnuczka Alfreda Jesionowskiego, pisze: „Aresztowany przez Gestapo wiosną 1944 r., przebywał w niemieckich więzieniach śledczych w Krakowie i w Katowicach, po czym... zaginął bez śladu w sensie dosłownym i przenośnym. W PRL jego postać i przedwojenny dorobek – jako przedstawiciela prawej strony sceny politycznej, związanego z tygodnikiem „Prosto z Mostu” – ogarnęło niemal zupełne milczenie”. Książki, które wskazaliśmy są podjętą po wielu latach, próbą przerwania tego milczenia, próbą rozpoznania „zatartych śladów” życia niesłuchanie twórczego i owocnego dla kultury polskiej.

Jest w Lublińcu miejsce, gdzie o Alfredzie Jesionowskim pamięta się. To środowisko lublinieckich harcerzy oraz dawne lublinieckie Gimnazjum, a obecnie Zespół Szkół nr 1 im. Adama Mickiewicza. Od wielu lat, wśród wychowanków



Alfred Jesionowski (pośrodku w górnym rzędzie) z uczniami VI klasy Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Lublińcu, 1930 r. Źródło fot.: Olga Płaszczewska, „*Historia jak w powieści*”. *Alfred Jesionowski, przedwojenny inteligent*, Katowice 2024, s. 22.

i nauczycieli szkoły „poległych za wolność i niepodległość Ojczyzny w latach 1939–1945”, wymienia się tutaj bohatera wspomnianych wyżej publikacji. Był wszak jednym z nich. Alfred Jesionowski od grudnia 1925 r. do 1932 r. nauczał w lublinieckiej szkole j. polskiego, francuskiego, niemieckiego, a również przez pewien czas łaciny. Był nauczycielem bardzo aktywnym także na niwie wychowawczej, prefektem burdy gimnazjalnej, opiekunem (do 1931 roku) I Męskiej Drużyny Harcerskiej im. Tadeusza Kościuszki, organizatorem wycieczek krajoznawczych.

W stolicy Śląska Białego, bo tak Jesionowski traktował nasze miasto, mieszkał w domu przy obecnej ul. Żwirki i Wigury nr 1. Jego bliskim sąsiadem był ceniony pedagog lubliniecki, dyrektor szkoły powszechnej Jakub Bazarnik. Sądzić należy, że czas spędzony w niewielkim mieście położonym pośród rozległych lasów, był dla niego czasem szczęśliwym i spokojnym. Tutaj urodziły się dwie jego starsze córki, Janina (1928–1994) i Anna (1931–1961). Tutaj w Gimnazjum lublinieckim, w świetnych warunkach lokalowych umożliwionych przez nowy gmach szkoły zaprojektowany przez Juliana Karola Schayera (1900–1971), rozwijają się jego zdolności dydaktyczne i wychowawcze. W 1929 roku reprezentuje Gimnazjum na I Polskim Zjeździe Nauczycieli Języków Nowożytnych w Warszawie, a w 1931 r. zostaje wiceprezsem śląskiego koła Polskiego Towarzystwa Neofilologów. Lubliniec staje się dla Alfreda Jesionowskiego bramą wprowadzającą w rozległe przestrzenie śląskiego dziedzictwa kulturowego. Tutaj odkrywa związanych z regionem lublinieckim pisarzy i poetów: Lompę, Damrota, Jaronia i Ligonina, a odkrycie to umacnia w nim przekonanie o niekłamanych związkach kultury śląskiej i polskiej. Interesując się regionalizmem jest Jesionowski gorącym zwolennikiem

Maciej Janik • CD. NA STR. 11

ALFREDA JESIONOWSKIEGO PRZYMIERZE CD.

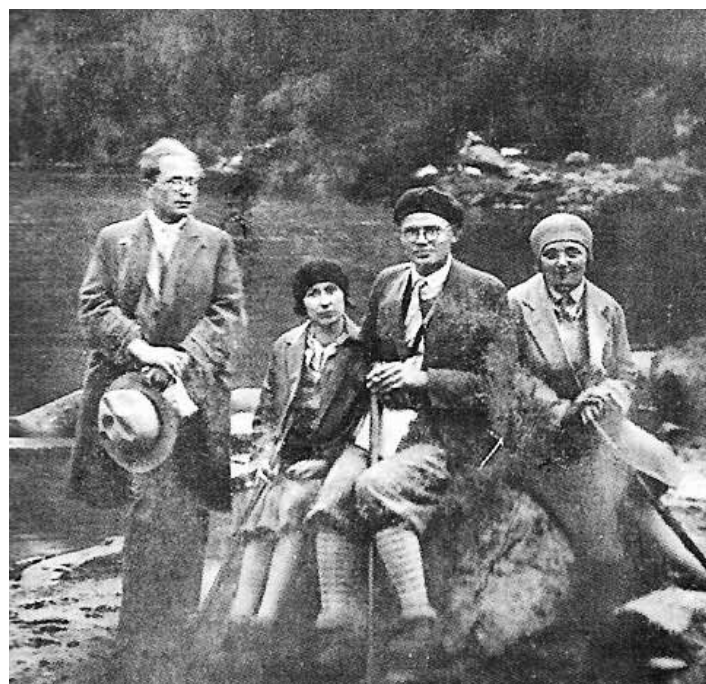
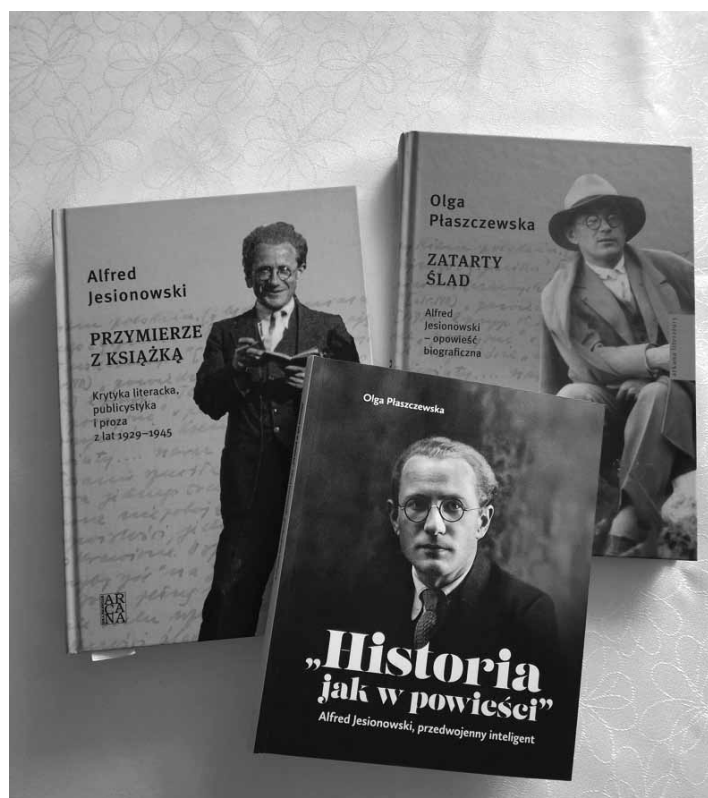
regionalizmu w tej jego formule, którą można byłoby nazwać inkluzywną, a zatem taką, która specyfikę tożsamości regionalnej wiąże z wartościami narodowego uniwersum. Nawet po opuszczeniu w 1932 r. naszego miasta, Alfred Jesionowski zachowywał żywą o nim pamięć i zauważał zachodzące w mieście zmiany. W opublikowanym 31 marca 1935 r. na łamach „Kuriera Poznańskiego” (nr 152) artykule: *W stolicy Śląska Białego* pisał:

„(...) od ośmiu mniej więcej lat w Lublińcu zmieniło się dużo. W cichą atmosferę miasta wdarł się gwar – przynieśli go ze sobą inżynierowie, biuraliści, pracownicy wszelkiego rodzaju, zatrudnieni przy budowie kolei Herby-Podzamcze. I to był początek wielkich zmian w mieście. Jakby jakiś duch wstąpił w ospałe miasteczko. Zaczęto się rozbudowywać. Tuż pod lasem, niedaleko koszar, wyrosła niemal przez noc ładna kolonja pocztowców i kolejarzy, małe zgrabne domeczki otoczone ogródkami. Potem zaczęły powstawać poważniejsze wille, projektowane przez architektów, budowane przez najętych robotników – nie jak tamte domeczki pod lasem – rękami właścicieli. Zaczęły przybywać monumentalne gmachy urzędowe: piękne olbrzymie gimnazjum o nowoczesnej linii, wielka bursa gimnazjalna dla młodzieży ze Śląska opolskiego, która się kształcić pragnęła w Polsce. Niedługo po wykończeniu tych dwóch gmachów przystąpiono do budowy kolosalnego kompleksu pawilonów i domów w lesie przy szosie do Pustej Kuźnicy. Wspaniały ten gmach, centralna szkoła śląska dla głuchoniemych i niewidomych, dziś już całkowicie wykończona, składa się z kilkunastu nowoczesnych budynków obejmujących dom administracyjny, mieszkania dla nauczycieli i wychowanków, warsztaty, salę gimnastyczną, piekarnię i inne. Całość robi wrażenie imponujące i świadczy o ogromnym rozmachu w dziedzinie budownictwa oświatowego, miastu przybyła jakby nowa dzielnica i ważna placówka oświatowa, która łączy Lubliniec z całym Śląskiem” [pisownia oryginału – M.J.].

Zadzierzgnięte w Lublińcu wątki zainteresowań Jesionowski rozwija także po wyjeździe z naszego miasta, podczas pracy w Mikołowie, Pszczynie i Mysłowicach. Nie sposób nie pochylić się bez podziwu nad dorobkiem tego Ślązaka z wyboru. Można też zastanawiać się nad źródłami jego niezwyklej owocności twórczej. Jak Jesionowski, pośród znojących obowiązków dydaktycznych wypełnianych na śląskiej prowincji, zdołał osiągnąć taki poziom kompetencji literaturoznawczej, że stał się najczęściej drukowanym poza Śląskiem krytykiem literackim? Jak znajdował siły i czas na bardzo rozległe działania w zakresie poradnictwa literackiego, na bardzo intensywne kontakty z intelektualistami, literatami i artystami śląskimi (m.in. Gustaw Morcinek, Stanisław Ligoń, Roman Lutman, ks. Emil Szramek, Ludwik Łakomy) i pozaśląskimi (m.in. Jerzy Bandrowski, Maria Dąbrowska, Melchior Wańkowicz, Stanisław Vincenz, Emil Zegadłowicz, Jan Sztaudynger, Jan Wiktor)? Jak godził rozliczne wątki swoich zainteresowań? Nasze próby odpowiedzi na te pytania wskazywać będą zapewne jego talent, pracowitość, samodyscyplinę, zdolność pozyskiwania ludzi. Przy tym wszystkim jednak zauważyć należy, jak wielkie znaczenie w budowie osobowości twórczej Alfreda Jesionowskiego odgrywało wywiedzione z etosu inteligenta okresu międzywojnia poczucie misji społecznej: dać na mocy posiadanych umiejętności jak najwięcej innym. Tak, aby wzbogacić dorobek wspólnoty – tej regionalnej i tej narodowej. Warto zagłębić się w szczegóły życia tak wartościowego dla Lublińca, Śląska i Polski – książki wymienione przeze mnie na wstępie tego krótkiego tekstu to umożliwiają. Oby zagościły w bibliotekach lublinieckich szkół i księgozbiorach Lublińczan.

* Polecam bardzo wartościowy biogram poświęcony Alfredowi Jesionowskiemu zamieszczony na stronie internetowej Komisji Historycznej Hufca Lubliniec: B. Zbączyński, *Alfred Jesionowski*, <http://www.historia.lubliniec.zhp.pl/index.php/alfred-jesionowski>, [dostęp: 6 II 2025 r.].

Maciej Janik



Nad Morskim Okiem, 12 sierpnia 1930 r., Alfred Jesionowski pierwszy z lewej, trzeci z lewej jego kolega z Gimnazjum prof. Wojciech Czerwiński oraz NN. Źródło fot.: Olga Płaszczewska, „Historia jak w powieści”. *Alfred Jesionowski, przedwojenny inteligent*, Katowice 2024, s. 27.

Franciszek Jagiełło (1911–1984)

INICJATOR I BUDOWNICZY ZAKŁADU NAPRAWY MASZYN ELEKTRYCZNYCH W LUBLIŃCU,
PIERWSZEGO ZAKŁADU PRZEMYSŁOWEGO NA ZIEMI LUBLINIECKIEJ PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Magazyn społeczno-kulturalny – „Ziemia Lubliniecka” wydawany przez Starostwo Powiatowe wielokrotnie przybliżyła sylwetki ludzi zasłużonych dla naszego powiatu. Taką osobą niewątpliwie jest zapomniany, nieżyjący już inż. **Franciszek Jagiełło** – budowniczy Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu.

Urodził się dnia **1.09.1911** roku w Wędzinie gm. Sieraków pow. Lubliniec. Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Lublińcu, gdzie zdał egzamin dojrzałości w 1931 roku. Jego zainteresowanie techniką spowodowało podjęcie studiów na Państwowej Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki w Poznaniu. Po zdaniu egzaminów końcowych otrzymał dyplom technologa elektryka w 1936 roku. W latach powojennych Państwo Polskie mocą ustawy zmieniła tytuł technologa elektryka uzyskany na wyższej przedwojennej uczelni na tytuł inżyniera elektryka.

W latach 50. XX wieku zatrudniony był w Zakładach Energetycznych Okręgu Południowego w Katowicach. Jako specjalista często wyjeżdżał służbowo za granicę celem odbioru technicznego generatorów i transformatorów dla odbudowującej się polskiej energetyki. W Szwajcarii widział nowoczesny zakład produkujący generatory. Zamarzył o takim w mieście Mułskim, w Lublińcu, gdzie brakowało miejsc pracy, a mieszkańcy musieli tysiącami jeździć do pracy w kopalniach i hutach Górnego Śląska.

Z początkiem lat 60. Ministerstwo Górnictwa i Energetyki rozważało plan budowy bazy remontowej dla dynamicznie rozbudowywanej sieci elektrowni. 8 września 1962 roku, Jan Miłtręga – ówczesny Minister Górnictwa i Energetyki wydał zarządzenie zatwierdzające plan budowy bazy remontowej Energetyki dla Południowego Rejonu Energetycznego. Wówczas, inż. Franciszek Jagiełło już jako Główny Inżynier w Zakładzie Naprawy Maszyn Elektrycznych w Gliwicach podjął starania, aby nowoczesna baza remontowa powstała w Lublińcu. Jego nieżyjąca już sekretarka – Anna Przybycin wspominała, że inż. Jagiełło wielokrotnie wyjeżdżał do Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w Warszawie i przekonywał o celowości budowy bazy w Lublińcu, w mieście z węzłem drogowym i kolejowym północ–południe i wschód–zachód. W planach Ministerstwa były trzy lokalizacje, dlatego inż. Franciszek Jagiełło przekonał szefostwo ZEOPd w Katowicach, a był nim Główny Inżynier Bolesław Bartoszek, aby nowy zakład wybudowany był bliżej Śląska, gdzie było najwięcej elektrowni i zakładów energetycznych. W tych staraniach wspierał Go inny mieszkaniec Lublińca – inż. Bernard Wieczorek. Pod koniec 1964 roku inż. Jagiełło pojechał do Zjednoczenia Energetyki w Warszawie, gdzie poinformował, że w Katowicach podjęto decyzję o lokalizacji zakładu w Lublińcu. W ten sposób dzięki małemu fortelowi inż. Jagiełło powrócił na Śląsk z dokumentacją pozwalającą na rozpoczęcie budowy. Był to jedyny taki przypadek w Lublińcu, w czasach PRLu, aby jedna osoba, dzięki swej determinacji doprowadziła do budowy tak dużego zakładu pracy. Takie decyzje zapadały zawsze kolegialnie, na naradach polityczno-gospodarczych.

Dnia **13.01.1965** roku zarządzeniem Zjednoczenia Energetyki w Warszawie rozpoczęła się budowa **Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu**. Jej Dyrektorem Naczelnym został mianowany mieszkaniec Lublińca – inż. Franciszek Jagiełło,

a jego miejsce jako Główny Inżynier w ZNME w Gliwicach objął inż. Tadeusz Musiański, późniejszy dyrektor w nowo wybudowanym zakładzie w Lublińcu. Inż. Franciszek Jagiełło rozpoczął realizację marzenia jakim była budowa zakładu w naszym mieście, który był pierwszym zakładem przemysłowym w powojennym Lublińcu i powiecie lublinieckim. Pierwsze biuro funkcjonowało na ul. Oświęcimskiej 19 (budynek przedwojennej firmy spedycyjnej Mundila). Biurko i kilka krzeseł nowo mianowany dyrektor osobiście przywiózł z ZEOPd Katowice pociągiem osobowym. Dzięki pomocy lublinieckich kolejarzy na pożyczonym od nich wózku przewiózł ekwipunek do biura. Z początkiem jego funkcjonowania opał do pieca kaflowego w biurze, przywoził codziennie motorowerem w dużej teczce. Dyrektor Jagiełło działalność firmy rozpoczął od kompletowania swoich najbliższych współpracowników. Kadre w fazie budowy stanowili inż. Bernard Wieczorek (późniejszy szef produkcji), mgr Kazimierz Roźniewski, Jan Fikus, inż. Marian Zawada, inż. Franciszek Maksimowski, Edmund Doleżych, Jerzy Wolny, Roman Grajcar i Edmund Mańka.

W trosce o przyszłych pracowników dla budowanego zakładu, w kwietniu 1965 roku dyrektor Franciszek Jagiełło rozpoczął werbunek do nauki w zawodzie elektromechanik, spośród uczniów kończących Szkołę Podstawową nr 1 i nr 3 w Lublińcu. Ponad 20-osobowa grupa młodzieży 1 września 1965 roku rozpoczęła naukę w Technikum i Zasadniczej Szkole Zawodowej przy Elektrowni Blachownia w Blachowni Śląskiej koło Kędzierzyna-Koźła.

Pierwsza 10-osobowa grupa absolwentów tej szkoły podjęła pracę w nowym zakładzie 1 lipca 1968 roku. Dyrektor Jagiełło był niezwykle zaangażowany w budowę zakładu, poświęcał nie tylko swój prywatny czas, lecz również swoje oszczędności, z których to aż do momentu załatwienia wszystkich spraw formalno-finansowych, wypłacał przez kilka miesięcy pensje pierwszym pracownikom. Pilnował na miejscu postęp prac, fotografując ich poszczególne fazy i ich budowniczych co zaowocowało bogatą dokumentacją fotograficzną początków zakładu.

Z końcem 1968 roku, gdy budowa zakładu trwała w pełni, w nie wykończonych jeszcze halach dokonano rozruchu urządzeń technologicznych, co zapoczątkowało w pierwszych miesiącach 1969 roku realizacją pierwszych zleceń remontowych generatorów i transformatorów. Pierwsi fachowcy do lublinieckiego zakładu zostali ściągnięci z macierzystego zakładu – Zakład Naprawy Maszyn Elektrycznych I w Gliwicach. Inż. Franciszek Jagiełło był bardzo wymagającym dyrektorem wobec swoich podwładnych, ceniącym u nich fachowość, pracowitość i zaangażowanie.

Wskutek różnicy poglądów na sprawy gospodarcze z ówczesnymi władzami politycznymi Lublińca związane z funkcjonowaniem zakładu, został z dniem **1.07.1968** roku odwołany z funkcji Dyrektora Naczelnego. Dyrektor wyznawał zasadę, że firmie potrzeba fachowców, a nie partyjnych notabli. Od tego czasu pracownicy Straży Przemysłowej (ochrony) mieli zakaz wpuszczania inż. Franciszka Jagiełły – byłego budowniczego, na teren zakładu.

W 1969 roku podjął pracę w Rejonie Energetycznym Oddział Lubliniec, gdzie pracował nad założeniami projektowymi

Andrzej Musioł • CD. NA STR. 13



Dyrektor Franciszek Jagiełło i kasjerka zakładu Cecylia Tyla



Budynek pierwszego biura ZNME – ul. Oświęcimska 19



Na placu budowy zakłady – drugi z lewej dyr. Franciszek Jagiełło



Widok ogólny zakładu – 1968 r.



1.05.1966 r. Pierwsza kadra zakładu: od lewej inż. Franciszek Maksimowski, Edmund Mańka, inż. Bernard Wiczorek, mgr Kazimierz Rożniewski, dyr. inż. Franciszek Jagiełło, Edmund Doleżych, Teresa Foryta, Wiktor Jagiełło. Fot. Jan Fikus.



Sekretarka Anna Przybycin przy pierwszym firmowym samochodzie marki Warszawa, przed budowanym budynkiem portierni



Załoga zakładu, Dzień Energetyka – wrzesień 1968 r.



Widok ogólny zakładu – 1968 r.



do budowy przyszłej elektrowni OPOLE. To z okien budynku Rejonu Energetycznego leżącego naprzeciw ulicy Klonowej mógł z zalem obserwować rozwijające się dzieło swego życia. Już nigdy nie przekroczył bramy tego zakładu. Była to wielka niesprawiedliwość ówczesnych władz miejsko-powiatowych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W 1976 roku odszedł na zasłużoną emeryturę.

Zakład Naprawy Maszyn Elektrycznych w ciągu swego istnienia kilkanaście razy zmieniał swoją nazwę: Zakład Remontowy Maszyn Elektrycznych, ENERGOPREM, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Remontowe Energetyki, ENERGOSERWIS S.A. (1991 r.), TurboCare Poland S.A. (2009 r.), EthosEnergy (2014 r.). Zmieniał się również jego właściciel, z przedsiębiorstwa państwowego, poprzez Spółkę Skarbu Państwa po firmę z kapitałem zagranicznym. Profil produkcji i remontów został ukierunkowany na rynek krajowego, a później również na energetykę na wszystkich kontynentach świata. Jak mówił na spotkaniu z byłymi pracownikami Burmistrz miasta Lubliniec, popularny „Energetyk” jak powszechnie mawiano jest najlepszym płatnikiem podatków do kasy miejskiej wśród wszystkich lublinieckich firm.

Kadra inżynierska i pracownicy produkcyjni stali się przez dziesięciolecia istnienia zakładu swoistymi ambasadorami Polski, Lublina i całej Ziemi Lublinieckiej, skąd wywodzi się jego załoga. Inicjator i budowniczy zakładu – inż. Franciszek Jagiełło przygotował miejsca pracy dla tysięcy ludzi, którzy przewinęli się przez jego mury, w czasie ponad półwiecza jego istnienia.

Franciszek Jagiełło zmarł 16.02.1984 roku w wieku 73 lat. Pochowany jest na lublinieckim cmentarzu parafialnym. W związku ze zbliżającym się 60-leciem rozpoczęcia budowy (marzec

1965 r.) tego jednego z największych zakładów w naszym powiecie, śp. Franciszek Jagiełło zasługuje na pamięć i uznanie załogi oraz mieszkańców naszej Małej Ojczyzny.

W roku 2015 byli pracownicy zakładu zrzeszeni w Klubie Emerytów i Rencistów przy EthosEnergy Poland S.A. zwrócili się do ówczesnego prezesa firmy o podjęcie starań o godne upamiętnienie postaci inż. Franciszka Jagiełły, budowniczego Zakładu Naprawy Maszyn Elektrycznych w Lublińcu. Starania te podjęte przez firmę u władz samorządu lublinieckiego nie dały oczekiwanych rezultatów.

Dopiero ponowne przypomnienie o tych staraniach w nowym zarządzie firmy skutkowało jego realizacją. I tak z inicjatywy i wstępnego projektu Andrzeja Musioła, byłego długoletniego pracownika zakładu, zlecono po drobnych korektach, wykonanie pamiątkowej tablicy z brązu, w firmie Art. Odlew z Opola. Tablica o wymiarach 70 x 50 cm zamontowana została w holu głównym budynku administracyjnego i odsłonięta uroczystie dnia 13 listopada 2024 roku, w 40 lat po śmierci budowniczego zakładu.

Zarząd Klubu Emerytów i Rencistów z okazji swych okrągłych rocznic swego istnienia, składa na grobie śp. Franciszka Jagiełły zapalone znicze i odmawia krótką modlitwę w Jego intencji. Tablica pamiątkowa w holu zakładu będzie dodatkową wartością i świadczą będzie o pamięci jego budowniczego, wśród pracowników firmy jak i odwiedzających ją klientów.

Andrzej Musioł

- Źródło: *Elektrotechnika Polska – 40 lat TurboCare Poland S.A.* – praca zbiorowa.
- Relacja ustna: Anny Przybycin i Bolesława Jagiełło, syna Franciszka. Wspomnienia autora.

Historia nadania patronatu szkole w Lubecku w 130-tą rocznicę śmierci ks. Konstantego Damrota

Pierwsza szkoła parafialna w Lubecku przypuszczalnie pojawiła się w XIV wieku. Z wzmianek pochodzących z XVI wieku dowiadujemy się, iż oprócz działalności księży w prowadzenie szkoły zaangażowane były osoby świeckie. Prawdopodobnie w zajęciach uczestniczyły dzieci okolicznych chłopów. Za sprawą rodu Kochcickich¹, w początku XVII wieku, lubecka szkoła mogła poszczycić się mianem jednej z najlepszych na Śląsku².

W 1895 roku na terenie Lubecka oddany został do użytku nowy budynek szkolny. Uczniowie uczęszczali do niego do 1974 roku³. Źródła historyczne milczą o nadaniu jakichkolwiek patronatów w/w szkołom.

Ważnym momentem w dziejach oświaty w Lubecku był 1971 rok, kiedy to odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowej szkoły. Budynek ten powstał wysiłkiem społecznym mieszkańców miejscowości⁴.



Na zdjęciu przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych, mieszkańcy pobliskich miejscowości podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego⁵ pod budowę nowej szkoły w Lubecku 19 listopada 1971 roku
Źródło: Księga budowy szkoły w Lubecku.

W 1974 roku budynek szkoły oddano do użytku. Dyrektorem został pan Stanisław Sztuka. Podczas uroczystości nadano placówce imię księdza Konstantego Damrota, w której naukę rozpoczęło 245 uczniów z Lubecka oraz Glinicy⁶.

Do dnia dzisiejszego nie jest jasne, dlaczego doszło do wyboru tego patrona. Księga budowy szkoły w Lubecku zawiera dokument z dnia 2 września 1974 roku informujący o uroczystości

przekazania i otwarcia szkoły podstawowej już pod takim patronatem. Otwarcia placówki dokonał przedstawiciel Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, towarzysz Jerzy Parkitny. W księdze czytamy: „(...) nadszedł oczekiwany dzień przez całe społeczeństwo Lubecka, bardzo uroczysty – oddania szkoły młodzieży do użytku. Przybyli goście partyjni i państwowi, z zakładów, ze szkół. Podziwiali piękno i solidność wykonania obiektu. Nie dawali wiary, że w czynie społecznym można tyle pokonać (...)”⁷.

Władze państwowe były przychylnie do nowej placówki pod patronatem księdza Konstantego Damrota. „(...) Ze wspomnień byłej pani dyrektor Teresy Andryszczak dowiadujemy się, że początkowo szkoła była skromnie wyposażona. Ławki, stoły, krzesła i inne meble pochodziły ze starego budynku. Sytuacja ta zmieniła się po tym jak wojewoda katowicki gen. Jerzy Ziętek⁸ 22 lutego 1975 r. odwiedził powiat lubliniecki(...)”⁹. Dzięki wsparciu Jerzego Ziętka, placówce przekazano fundusze na zakup nowych sprzętów oraz pomocy dydaktycznych¹⁰.



Jerzy Ziętek (pośrodku na zdjęciu) podczas wizyty w Lubecku w dniu 22 lutego 1975 roku. Na ścianie budynku widnieje tablica o następującej treści: „Szkoła Podstawowa im. Konstantego Damrota w Lubecku”
Źródło: Księga budowy szkoły w Lubecku.

W tym roku obchodzimy 130-tą rocznicę śmierci księdza Konstantego Damrota, patrona szkoły w Lubecku. Prawdopodobnie ze względu na to, że był działaczem narodowym, poetą i publicystą pochodzącym z pobliskiego Lublińca, wzięto pod uwagę nadanie jego imieniem budowanej nowej szkoły.

1 O. Kniejski, *Jan Kochcicki pan na Kochcicach, Zborowskiem i Gieraltowicach. Człowiek z epitafrum nagrobnym w lubeckim kościele*, Lubliniec 2011.
2 M. Kukowka, E. Pięta, *Konstanty Damrot ksiądz, poeta, nauczyciel. Patron szkoły w Lubecku*, Lubliniec 2005, s. 47–48.
3 Księga budowy szkoły w Lubecku.
4 M. Żymierski, *Zarys historii szkolnictwa w Lubecku do 1974 roku* [w:] „Ziemia Lubliniecka” 2017, nr 3, s. 16.
5 Akt erekcyjny to dokument rozpoczynający w uroczysty sposób budowę. Wymienia się w nim inicjatorów, fundatorów i budowniczych danego przedsięwzięcia. Często uroczystości podpisują i wmurowują w fundament rozpoczętej budowy.
6 A. Bartysiewicz, *Sanktuarium Matki Boskiej Lubeckiej*, s. 15.

7 Księga budowy szkoły w Lubecku.
8 Jerzy Jan Antoni Ziętek, ps. „Jorg” (urodził się 10 czerwca 1901 roku w Szobiszowicach, Zmarł 20 listopada 1985 roku w Zabrzu). Polski polityk, urzędnik, samorządowiec, działacz partyjny, państwowy i społeczny oraz wojskowy. Generał brygady Sił Zbrojnych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
9 M. Kukowka, E. Pięta, *Konstanty Damrot ksiądz, poeta, nauczyciel. Patron szkoły w Lubecku*, s. 52.
10 Tamże.



Publiczna Szkoła Podstawowa im. Konstantego Damrota w Lubbecku. Stan z 25 lutego 2025 roku.
Źródło: Archiwum prywatne autora.

Patron lubeckiej szkoły urodził się 13 września 1841 roku w Lublińcu. W jego domu rodzinnym posługiwano się językiem polskim oraz niemieckim. Z powodu panującej biedy umieszczono go w domu sierot w Paradyżu, gdzie skończył szkołę elementarną.



Zdjęcie z lewej: pamiątkowa tablica umieszczona na budynku rodzinnym Konstantego Damrota¹¹.
Zdjęcie z prawej: Portret księdza Konstantego Damrota
Źródło: Archiwum prywatne autora.



Rodzinny dom Konstantego Damrota z lat dziecięcych.
Źródło: Archiwum prywatne autora.



Zdjęcie współczesne z dnia 25 lutego 2025 roku. Lubliniec ul. Damrota 17. Dawniej: Langedasse, a od 1991 roku ul. Księdza Konstantego Damrota. Rodzinny drewniany dom spłonął 8 listopada 1847 roku. Obecny murowany domek został wybudowany przez jego ojca, również Konstantego, który był radnym miejskiej w 1849 roku¹².
Źródło: Archiwum prywatne autora.

Konstante Damrot uczęszczał do gimnazjum w Opolu, natomiast w 1862 roku we Wrocławiu rozpoczął studia filozoficzne i teologiczne. Należąc do Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, potępił śpiewanie niemieckich pieśni podczas spotkań towarzyskich. Był też członkiem polskiego Towarzystwa Górnoślązaków. Jego młodzieńczy wiersz „Śląsk, moja ojczyzna” stał się hymnem śpiewanym podczas narodowych uroczystości. W trakcie studiów został powołany do służby wojskowej i brał udział w wojnie prusko-duńskiej. W 1867 roku przyjął święcenia kapłańskie i został wikarym w Opolu. Po roku rozpoczął pracę jako wykładowca języka polskiego w Seminarium nauczycielskim w Pilchowicach. Pisał po polsku wiersze, ale także szkolne podręczniki. Dowodził, że nazwy śląskich miejscowości mają polską etymologię. Pisywał artykuły do gazet, m.in. „Nowin Raciborskich” i „Katolika”. Gdy podupadł na zdrowiu, przeniósł się do klasztoru Braci Miłosiernych w Pilchowicach, gdzie zmarł 5 marca 1895 roku. Jego grób w okresie walki o przyłączenie Śląska do Polski stał się miejscem peregrynacji Górnoślązaków¹³.

Reasumując można stwierdzić, iż nadanie placówce w Lubbecku imienia księdza Konstantego Damrota przyczyniło się do uzyskania przez szkołę własnej tożsamości, wyróżniającej ją spośród innych. Zbudowało także jej własny system wychowania w oparciu o autorytet patrona i wartości jakimi się kierował. Ponadto zwiększyło niewątpliwie promocję nietuzinkowej postaci wywodzącej się z ziemi lublinieckiej.

Opracował:
Mariusz Żymierski

11 Pseudonim Czesław Lubiński pochodzi od nazwy miasta Lublińca.

12 J. Fikus, *Spacerem przez Lubliniec*, s. 27.

13 J. Myrcik, *Poeci ziemi lublinieckiej*, s. 75–88.

Dzwon z Sanktuarium Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lubecku

*W Lubecku, na najwyższym wzniesieniu w kochanowickiej gminie
stoi stary, piękny kościół. W nim jest obraz, co cudami słynie.
Do kościoła tego już przez wieków parę chcących zachować Ojców wiare
zaprasza wstawiająca się do swego Syna za nami
Matka Boska Lubecka słynąca cudami.
Nad kościołem wieża murowana góruje,
w której najstarszy dzwon z ziemi lublinieckiej się znajduje.*

To właśnie w wieży kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lubecku znajduje się najstarszy dzwon Ziemi Lublinieckiej datowany na 1447 rok. Wieś Lubecko jest wzmiankowana już w 1226 roku, a kościół w 1362 roku. Wymieniony został też wtedy pierwszy pleban, czyli proboszcz Lubecka: *Joannes, plebanus de Lubiczko* w dokumencie księcia opolskiego Wojciecha. Kościół w Lubecku podczas wizytacji kościelnej w 1679 roku został dość dokładnie opisany przez ks. dziekana Wawrzyńca Joannona z Namysłowa. W jego protokole możemy po przetłumaczeniu z łaciny przeczytać: *Ten kościół fachowo został zbudowany z cegieł i kamieni i ma 37 ½ łokci długością 18 szerokości, 4 okna i sufit sklepiony w małym chórze, czyli presbyterjum.*

Kościół w Lubecku pośród innych tym się odznacza, że znajduje się w nim łaskami słynący obraz Matki Boskiej. Jest on małych rozmiarów, ma tylko 12,5 cm długości i 7,5 cm szerokości i przedstawia kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Ten mały obrazek został odnaleziony wśród gnoju, który miano wywieźć na pole. Konie nie dały rady ruszyć wozu, dopiero gdy część nawozu zrzucano i znaleziono ten owalny obrazek konie bez wysiłku ruszyły. Ksiądz proboszcz zabrał wtedy obrazek i umieścił w kościele. Dzięki modlitwom do Matki Bożej w Lubecku zaczęły się uzdrowienia proszących o pomoc i zdrowie pielgrzymów, którzy także z dalszych stron przybywali. Zdarzenie to opisał w 1720 roku paulin z Częstochowy ojciec Janicki, który został wysłany, aby zbadać sprawę medalionu z podobizną Matki Boskiej Częstochowskiej. Autor pisze: *W Lubiecku na Śląsku, pięć mil od Częstochowy, obrazek Najświętszej Panny na blasze nie wielki, w kościele parafialnym tamże lokowany, ten ma początek dla którego wiadomości nasz kapłan z Jasnej Góry wysłany od tegóż Lubeczka na prywatną inkwizycję, takie z sobą przywiózł świadectwo z podpisem plebańskim, Pańskim i trzecim szlachcicem.* W 1687 roku w drewnianej dzwonnicy wisiały 2 dzwony jeden z 1447 roku i drugi mniejszy, a w wieżycyce sygnaturkowej nad kościołem wisiał trzeci najmniejszy dzwon.

Przednią część kościoła wraz z główną wieżą zbudowano dopiero w 1787 roku. Co możemy powiedzieć o starym dzwonie z lubeckiego kościoła. Jego dolna średnica wynosi 106 cm, wysokość dzwonu bez korony 77 cm. Sama korona ma 18 cm i jest sześcioramienna. Na szyi dzwonu znajduje się napis w języku łacińskim. Dzwon ten nie posiada żadnych ozdóbek. Najpierw dzwon ten wisiał w drewnianej dzwonnicy, która stała obok kościoła. W trakcie remontu kościoła w Lubecku w 1787 roku starą, drewnianą wieżę zastąpiono murowaną wybudowaną z fundacji hrabiny Barbary

von Gaschin. W 1822 roku wieżę wyposażono w charakterystyczny hełm. Na lubeckim dzwonie znajduje się inskrypcja, której przetłumaczona treść brzmi:

Jezus Nazareński, król żydowski, Łukasz, Marek, Jan, Mateusz, 1447.

W 1854 roku Jan Gajda wydaje książkę *Krótki opis o znalezieniu cudownego obrazu N.P. Marji w Lubecku w powiecie lublinieckim na Górnym Śląsku, roku 1720*. W 1897 roku powstaje marmurowy ołtarz główny, w którym umieszczono cudowny obrazek z Matką Boską Częstochowską. W 1899 roku Jan Gajda namalował w kościele plafon Koronacja Matki Boskiej. Ks. Jan Banaś wydaje w 1925 roku książkę *Historja kościoła katolickiego w Lubecku*.

PIEŚŃ NA CZEŚĆ MATKI BOSKIEJ LUBECKIEJ (Melodija: Witaj Jutrzenko ranna powstająca)

*Witaj Królowo! Matko Boga mego,
Pozwól wychwalać Cię tu z miejsca tego,
Któraś w Lubecku tron sobie obrała,
Abyś stąd biednym zawsze pomagała.*

*Tu z dawnych czasów obraz Twój zjawiony,
Światu cudownie został przedstawiony,
Chociaż go w gnoju złość kacerska skryła,
Boska moc jednak dziwnie go odkryła.*

*Jednak żeś różne miejsca wybrała,
Byś z nich najbardziej ludziom pomagała,
Że między takie Lubecko należy,
Dlatego wierny lud z daleka bieży.*

(fragm. pieśni z książki: *Historja kościoła katolickiego w Lubecku* – napisał ks. Jan Banaś 1925 r.)

W maju 1942 roku wojsko niemieckie w parafii Lubecko skonfiskowało 3 dzwony: jeden z Lubecka, 2 z Łagiewnik Wielkich. W 2009 w kościele odkryto gotyckie freski z początku XV wieku, co utwierdziło datowanie samej budowli. Na freskach w prezbiterium góruje monumentalna kompozycja Sądu Ostatecznego z Chrystusem w towarzystwie symboli Ewangelistów i motywem Matki Boskiej i św. Jana Chrzyciela. Całość uzupełniają rozbudowane sceny ewangeliczne. Po trwającej 3 lata renowacji piękne, cenne malowidła, które zachwycają barwnością zostały odsłonięte. W lubeckim sanktuarium czeka na nas Matka Boska

Lubecka, możemy zobaczyć tam piękne, cenne, stare freiski, a na wieży kościoła pozostał stary dzwon i wisi do dnia dzisiejszego. Choć niestety już nie dzwoni jest cenną pamiątką dawnych czasów, bo przez wieki służył parafianom wzywając na msze i inne uroczystości. Lubeccy parafianie mogą się chlubić jako, że jest to najstarszy istniejący dzwon w powiecie lublinieckim.

W latach jubileuszowych: 1975 i 2000 roku kościół w Lubeku został mianowany kościołem jubileuszowym. W 1994 roku kościół ten został ogłoszony sanktuarium maryjnym, jako miejsce szczególnego nabożeństwa i pielgrzymek, wzmacniającą naszą duchową więź z Bogiem i świętymi. Także w 2025 roku Sanktuarium Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Lubeku zostało wyznaczone jako kościół jubileuszowy, co jest wielkim wyróżnieniem.

Maria DZIUK

Opracowano na podstawie:

- Ks. Jan Banaś, *Historja kościoła katolickiego w Lubeku*, Katowice 1925 r.
- Maciej Janik, *Najstarsze dzwony regionu lublinieckiego* [w:] RES HISTORICA nr 55 z 2023 r.
- Maciej Janik, *Zabytki epigrafiki regionu lublinieckiego*, Szkice lublinieckie nr 1 z 1986 r.

20. ROCZNICA ŚMIERCI PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Wracam do domu Ojca mego

(Wiersz napisany późnym wieczorem 2 kwietnia 2005 r.)

*Czemuż pod mym watykańskim oknem
 płacz słyszę i lamentowanie.
 Ja już nie umiem mówić, Ty im powiedz Panie,
 że moja ziemską drogą już kresu dobiegła,
 że nadszedł czas i wracam do domu Ojca mego.
 Módlcie się za mnie i radujcie.
 Czemuż nad sobą widzę twarze zatroskane,
 Ja już nie umiem mówić, Ty im powiedz Panie,
 że zostawiam ich Matce Bożej, która i mnie strzegła,
 że nadszedł czas. Przecież widzą mnie z losem pogodzonego.
 Ostatni uśmiech i oczu wejrzenie.
 Westchnę jeszcze cichutko i niechaj się wola Twoja stanie.
 Ja już nie umiem mówić, Ty im powiedz Panie,
 by ich wiara Bożej miłości była uległa,
 że nadszedł czas i dusza ma odeszła już z świata ziemskiego.
 A kiedy tak podąży świetlaną drogą,
 dzwony jej towarzyszą, aż do nieba bram.
 Raduję się Panie wielce, że już jestem z Tobą,
 choć wszystko zostawiłem, tu nie będę sam.*

Maria DZIUK

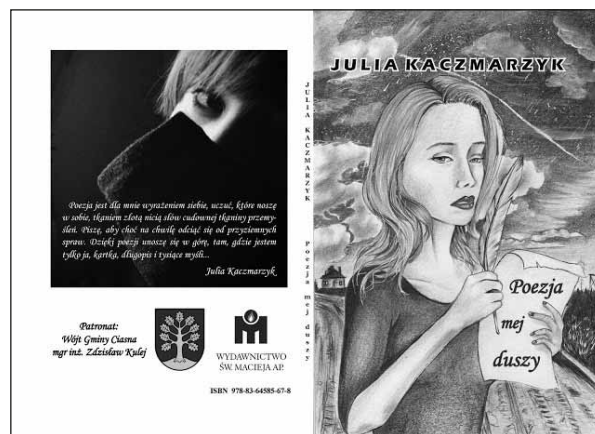
Kinga Maroń – poetycka perła z Kochcic (1)

Od czasu zamieszkania w Lublińcu, czyli od stycznia 2013 r., w swych literackich i wydawniczych peregrynacjach po Ziemi Lublinieckiej, udało mi się odkryć kilka niezwykle uzdolnionych literacko młodych osób.

Pierwszą z nich była JULIA KACZMARZYK z Ciasnej, która w 2015 r. nie tylko zwyciężyła w swej kategorii „gimnazjum” w Powiatowym Konkursie Wiersza, ale jej utwór okazał się najlepszy wśród wszystkich uczestników tego poetyckiego zmagania w Gminnym Centrum Informacji i Kultury w Kochanowicach. Owocem współpracy z Julią było wydanie w prowadzonym przeze mnie lublinieckim Wydawnictwie św. Macieja Apostoła w październiku 2015 r. jej zbioru wierszy gimnazjalnych pt. *Poezja mej duszy*. Książka ukazała się pod patronatem wójta gminy Ciasna mgr inż. Zdzisława Kuleja i miała swoją promocję z udziałem rodziny młodej autorki, nauczycieli jej szkoły oraz lokalnych władz.

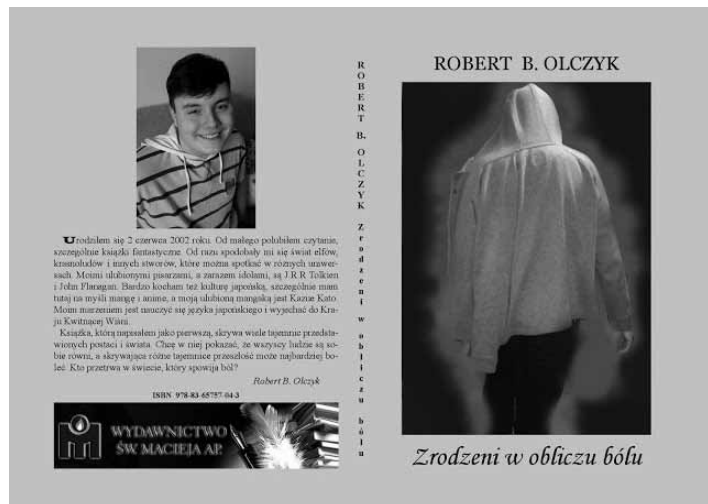
Nie minęło dużo czasu, bo w kwietniu 2016 r., w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła, ukazał się tomik wierszy kolejnej młodej poetki KAMILI DYMAREK z Taniny, zatytułowany *Poezja nieśpiewana. Wiersze gimnazjalne*. I ta publikacja miała również wsparcie miejscowych władz, ukazał się bowiem nie tylko pod patronatem wójta gminy Herby mgr inż. Romana Banducha, ale także przy udziale finansowym Urzędu Gminy Herby. Tomik miał również swoją publiczną promocję z udziałem rodziny młodej poetki, nauczycieli jej szkoły oraz lokalnych władz.

Edward Przebieracz • CD. NA STR. 18



KINGA MAROŃ CD.

Pozycja jubileuszowa nr 100 na liście książek wydanych przez Wydawnictwo św. Macieja Apostoła <https://wydawnictwomacieja.blogspot.com/p/nasze-ksiazki.html> w marcu 2017 r., to książka kolejnej młodej osoby z Ziemi Lublinieckiej, którą tym razem był przedstawiciel „płci brzydkiej”: **ROBERT B. OLCZYK** z Jawornicy, a publikacja nie była kolejny raz poetycka, lecz prozatorska pt. *Zrodzeni w obliczu bólu*. Promocja książki, z udziałem autora, jego rodziny i nauczycieli, miała miejsce w kochanowickim gimnazjum, którego wtedy uczniem był Robert.



Na zaproszenie **mgr Anety Budzik** – polonistki w **Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Kochcicach** – 18 X 2024 r. udałem się do tejże oświatowej placówki, by dla ok. 30 uczniów klas VII i VIII przeprowadzić, w ramach godziny lekcyjnej języka polskiego, warsztaty literackie. W toku tychże zajęć zaproponowałem chętnym uczniom, by zabawili się w poetów i napisali (w ciągu 15 minut!) wiersz na zadany temat, który brzmiał *Jesień*. Obiecałem, że najlepszy wiersz zostanie opublikowany we własnej przygotowywanej przeze mnie **antologii literackiej** pt. *4 pory roku*. Ostatecznie w poetów zabawiło się 3 uczniów; a klasyfikacja konkursowa wyglądała następująco: 3 miejsce: **Fabian Machoń**, kl. VII; 2 miejsce: **Szymon Juras**, kl. VII; 1 miejsce: **Kinga Maroń**, kl. VIII.



Kinga Maroń

Słowa dotrzymałem: w styczniu 2025 r., we wspomnianej wyżej antologii, w której udział wzięło 35 literatów z Polski i 2 z zagranicy (Francja, Kanada), opublikowany został zwycięski wiersz **KINGI MAROŃ** pt. *Jesień*. Nawiasem pisząc swoje prace w tej antologii zamieściły jeszcze inne przedstawicielki Ziemi Lublinieckiej: **EWA BUCHENFELD**, zam. Boronów; **MARIA DZIUK** i **ALICJA GŁUCHOWSKA**, zam. Kochanowice. Zaraz po ukazaniu się antologii udałem się do szkoły Kingi, by w obecności **mgr Anety Budzik** i **dyrektora szkoły mgr Cezarego Białasa**, wręczyć jej w prezencie kilka egzemplarzy książki.



Kolejnym sukcesem poetyckim Kingi jest publikacja jej utworu pt. *Gdzie moja wiosna* na stronie internetowej Wydawnictwa św. Macieja Apostoła, jako **Wiersz miesiąca lutego 2025** – https://wydawnictwomacieja.blogspot.com/p/blog-page_6.html.

Wspaniała poetycka passa Kingi trwa, gdyż jej wiersz pt. **Pomnik anioła** został zauważony przez 3-osobowe jury **V Ogólnopolskiego Konkursu Jednego Wiersza Dla Młodzieży „O złote pióro Anioła”** i otrzymał wyróżnienie. **Zostanie on opublikowany w pokonkursowym tomiku**, zawierającym wiersze laureatów, który lada dzień ma ukazać się, właśnie w kwietniu.

Młodej i zdolnej literacko uczennicy Wydawnictwo św. Macieja Apostoła **zapropomowało wydanie**, jeszcze przed wakacjami, **debiutanckiego tomiku jej wierszy**. Czy Kinga przyjmie zaproszenie? Zobaczymy, choć mam nadzieję, że tak.

Dlaczego Kingę Maroń nazwałem poetycką perłą z Kochcic, odpowiem konkretniej w następnym numerze „ZL”, kiedy omówię jej wiersze, udowadniając, że są one nie tylko nieprzeciętnej poetyckiej urody i warte pochylenia się nad nimi, ale są też niewątpliwie kulturalnym skarbem naszej lublinieckiej ziemi.

UWAGA! Trzy egzemplarze antologii *4 pory roku* z wierszem Kingi Maroń dla tych czytelników, którzy jako **pierwsi nadeślą email** do Wydawnictwa św. Macieja Apostoła: wydawnictwomacieja@gmail.com, podając patrona Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kochcicach.

Edward Przebieracz
Lubliniec, 20 II 2025

ZIEMIA LUBLINIECKA – 25 lat minęło

SZANOWNI PAŃSTWO!

Po wejściu w życie Ustawy z dnia 5 czerwca 1998 roku o samorządzie terytorialnym pojawiła się potrzeba integracji mieszkańców naszego powiatu. Decyzja Rady Powiatu w 2000 roku ukazała się „Ziemia Lubliniecka” jako Gazeta Powiatowa. Od 2007 roku jako Kwartalnik Społeczno-Kulturalny, a od 2009 roku jako Magazyn Społeczno-Kulturalny! Przez okres 25-lat ukazało się 96 wydań na 1212 stronach, a artykuły dotyczyły historii i kultury, ludzi, architektury, zabytków i wydarzeń ważnych dla naszej ziemi. Jednocześnie od 2008 roku ukazują się „Ziemia Lubliniecka” jako Gazeta Powiatowa z bieżącymi informacjami wszystkich 8 gmin powiatu. Ukazało się ok. 120 wydań na 1640 stronach. W 2001 roku utworzono Redakcję, a w 2004 roku powołano redaktora naczelnego, którym został Jan Myrcik. W 2014 roku redaktorem naczelnym został Bogusław Hrycyk, a sekretarzem Aneta Konieczny. Przez okres 25 lat w Redakcji pracowało łącznie 20 osób. Dzisiaj Redakcję tworzy 12 osób, a współpracowało stale 15 osób. Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny to kilka tysięcy artykułów, felietonów, relacji, sprawozdań, wspomnień, ilustracji i zdjęć. Wydania cieszyły się dużym zainteresowaniem i uznaniem za co jesteśmy wdzięczni naszym Czytelnikom. Serdeczne podziękowania należą się autorom, członkom redakcji i współpracownikom, których pasja, pracowitość, zaangażowanie i profesjonalizm zbudowały wizerunek „Ziemi Lublinieckiej”.

*Z poważaniem
Bogusław Hrycyk
Lubliniec, 15 stycznia 2025 r.*

ZIEMIA LUBLINIECKA – analiza i statystyka 25-lat

TYTUŁ WYDANIA

Od 2000 roku ukazuje się „Ziemia Lubliniecka” i Gazeta Powiatowa do 2007 r. – 42 wydania.

Od 2007 r. – 6 wydań – jako „Ziemia Lubliniecka – Kwartalnik Społeczno-Kulturalny – Gazeta Powiatowa”.

W 2009 r. od nr 3 – jako „Ziemia Lubliniecka – Magazyn Społeczno-Kulturalny – Gazeta Powiatowa”.

W latach 2007–2015 – 27 wydań (572 strony, 445 artykułów).

W latach 2016–2024 także 27 wydań 3 razy na rok (640 stron).

Łącznie ukazało się 96 wydań (3 lub 4 na rok), (1212 stron).

Jednocześnie od 2008 r. „Ziemia Lubliniecka” ukazuje się jako Gazeta Powiatowa informator dla gmin będąc insertem do „Dziennika Zachodniego” ok. 6 na rok.

W latach w 2008/2015/2024 ukazało się 120 wydań na 1640 stronach.

REDAKCJA I ZMIANY

Od 2001 roku skład Redakcji tworzą: J. Myrcik, K. Bromer, T. Konina, S. Fronczek, B. Hrycyk, K. Sowa.

W 2003 r. 3 wydania redagują T. Panek, z R. Krupski

W 2004 r. Redaktorem Naczelnym zostaje J. Myrcik, a w skład Redakcji wchodzi: K. Bromer, G. Burek, M. Doleżych, B. Hrycyk i A. Konieczny

W latach następnych po odejściu następują dalsze zmiany.

Od 2013 r. Redaktorem Naczelnym zostaje Jan Myrcik, a do Kolegium Redakcyjnego dochodzą: K. Kanclerz, M. Koza, A. Musioł, Poznański, E. Przebieracz, K. Ziółek. Sekretarzem jest A. Konieczny.

W lutym 2014 r. funkcję redaktora naczelnego obejmuje Bogusław Hrycyk, a do składu redakcji po odejściu p. K. Bromera oraz G. Burka i M. Doleżych dochodzą J. Pasiak, Z. Chromik, a w 2016 roku A. Baron, M. Żymierski.

AUTORZY

Z biegiem lat autorzy dokonali pewnej specjalizacji. Dzisiaj w skład Kolegium Redakcyjnego wchodzi:

- B. Hrycyk – historia śląska, zabytki architektury, dwory i pałace naszego i sąsiednich powiatów śląskich
- A. Konieczny – informacje i wydarzenia bieżące
- A. Baron – historia regionu, miejscowości i rodów
- Z. Chromik – historia kolei i infrastruktury
- K. Kanclerz – historia L-ca, Kościoła, wydarzenia historyczne
- M. Koza – historia Kochcic i regionu, przyroda
- A. Musioł – historia L-ca, firmy, zakłady pracy, ludzie

- E. Przebieracz – kultura regionu
- S. Ziółek – historia Lublińca, fakty i wydarzenia historyczne
- M. Żymierski – historia szkolnictwa, ludzie
- M. Janusz – historia, ludzie i pamięć o wojnie i wojsku
- M. Dziuk – historia regionu, Kochanowice, ludzie, przyroda
- M. Włodarczyk – foto, filmy, obiekty, zabytki, architektura
- S. Zoń – folklor, zwyczaje i wspomnienia

Do najaktywniejszych autorów współpracujących z Redakcją należeli m. in: D. Gołąbek, E. Goszyk, A. Rojek, Cz. Tyrol, P. Chmiel, K. Bartocha, B. Szczech.

SERDECZNIE PODZIĘKOWANIA DLA NICH WSZYSTKICH.

Zmarł Jan Myrcik

15 marca 2025 r. zmarł Jan Myrcik, działacz społeczno-kulturalny, historyk, propagator lokalnej historii i tradycji, pedagog. Autor prac o charakterze popularno-naukowym na temat historii regionu. W swoim domu utworzył Ośrodek Kultury i Edukacji Regionalnej, w którym można było zwiedzić śląską izbę regionalną, galerię stroju ludowego, ekspozycję starej książki i kartografii śląskiej oraz małe lapidarium kultury sakralnej. Radny Rady Powiatu w latach 1998–2006, laureat nagrody „Zasłużony dla Powiatu Lublinieckiego”, wieloletni redaktor naczelny gazety powiatowej „Ziemia Lubliniecka”.

Aneta Konieczny



Składamy wyrazy najgłębszego żalu z powodu śmierci

śp. Jana Myrcika

radnego Rady Powiatu w latach 1998–2006 i wieloletniego redaktora naczelnego gazety powiatowej i magazynu społeczno-kulturalnego „Ziemia Lubliniecka”

Redakcja
magazynu społeczno-kulturalnego
„Ziemia Lubliniecka”

Zarząd Powiatu
w Lublińcu

Pamiętamy, nie zapomnimy



Droga pogrążona w smutku Rodzino zmarłego, zgromadzeni na tej uroczystości pogrzebowej przyjaciele, znajomi, przybyli w delegacjach, społeczność lokalna... W imieniu władz samorządowych Gminy Koszęcin składam hołd śp. Janowi Myrcikowi wielkiemu człowiekowi ziemi koszęcińskiej. Rodzino zmarłego Pana Jana, proszę przyjąć najszczerze, z głębi serca płynące wyrazy współczucia.

To nasze ostatnie ziemskie spotkanie z Panem Janem jest dziś naszym z nim pożegnaniem.

Żegnamy człowieka, dzięki któremu wiemy kim jesteśmy i skąd przyszliśmy. Dla mnie, wielkiego człowieka naszej Małej Ojczyzny, którą nazywał swoim Hejmatem.

Moje pierwsze spotkanie z panem Janem Myrcikiem miało miejsce kilkanaście lat temu, kiedy poprzez urząd gminy rozpoczęliśmy współpracę wydawniczą. Stowarzyszenie, które prowadziłam miało zaszczyt być jedynym wydawnictwem publikacji Jana Myrcika. Od tego czasu wspólnie organizowaliśmy spotkania autorskie z panem Janem.

Każde spotkanie było wielkim wydarzeniem w życiu Pana Jana Myrcika, celebrował je ze swoimi przyjaciółmi i innymi gośćmi, których darzył ogromnym szacunkiem.



CD. NA STR. 22

Od kilku lat uczestniczyłam w tych spotkaniach, jako wydawca jego publikacji, ale przede wszystkim jako wielka miłośniczka jego twórczości. Dany był mi ten zaszczyt rozpoczynać te spotkania od prezentacji sylwetki autorskiej Pana Jana Myrcika.

Wypełniając testament Pana Jana uczynię to także i dziś, stojąc nad trumną z jego ciałem, w zadumie nad majestatem śmierci, która wpisana jest w każdą biografię.

Jan Myrcik urodził się 15 listopada 1931 roku w Koszęcinie. Człowiek wielkiego formatu, jedna z najwybitniejszych współczesnych postaci na Śląsku.

Magister pedagogiki kultury, wieloletni dyrektor Domu Kultury w Koszęcinie. nauczyciel, wykładowca, prelegent i przewodnik, pisarz, publicysta, poeta, znawca kultury, historii, tradycji ludowej, obyczajów, zabytków i dialektu śląskiego, tłumacz języka niemieckiego. Badacz lokalnej historii Koszęcina i ziemi lublinieckiej.

Założyciel Ośrodka Kultury i Edukacji Regionalnej „U Myrcika”. Autor ponad trzydziestu publikacji książkowych, wśród których należy wymienić: *Pałac w Koszęcinie i jego właściciele*, *Legendsy koszęcińskie*, *Koszęcin i okolice*, *Drewniane kościoły na ziemi lublinieckiej*, *Koszęcińskie kościoły i kapliczki*, *Koszęcin na starej fotografii*, *Pół wieku „Śląska”*, *Poeci ziemi lublinieckiej*, cykl książek pod wspólnym motto Pro Memoria i ostatnia *300 lat Kościoła Trójcy Świętej w Koszęcinie*.

Podsumowaniem działalności prasowej było wydanie zbioru artykułów prasowych, które były publikowane w parafialnej gazecie: „Z życia kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie” i powiatowym periodyku: „Ziemia Lubliniecka”, którego przez ponad dziesięć lat, Jan Myrcik był redaktorem naczelnym. Na łamach tego czasopisma przypominał zagadnienia dotyczące historii, tradycji i kultury ziemi rodzinnej. Artykuły zebrane w dwutomowym opracowaniu są skarbnicą wiedzy na temat historii ostatnich kilkudziesięcioleci przełomu XX i XXI wieku i stanowią materiał źródłowy dla wielu innych opracowań.

Doskonała znajomość języka niemieckiego i tłumaczenie na język polski książki *Biała Róża* autorstwa Inge Scholl przyniosło mu także sławę na skalę europejską.

Jan Myrcik był naocznym świadkiem wielu wydarzeń, w tym działań wojennych, co znalazło odzwierciedlenie w jego licznych publikacjach opisujących burzliwe losy Śląska, a przede wszystkim ziemi koszęcińskiej. Wyrazem tych przeżyć jest stworzony przez niego pomnik – Epitafium dla poległych, poświęcony koszęcinianom poległym i pomordowanym na frontach I i II wojny światowej.

W swojej pracy zawodowej przez wiele lat był instruktorem kulturalno-oświatowym przy Powiatowej Radzie Narodowej i instruktorem artystycznym lublinieckiego zespołu „Halka”.

Przez ponad piętnaście lat zarządzał Domem Kultury w Koszęcinie. W tym czasie jednostka ta została uznana przez ówczesne Ministerstwo Kultury i Sztuki za instytucję wzorcową w skali kraju.

Jan Myrcik był inicjatorem wielu przedsięwzięć kulturalno-oświatowych, takich jak np. „Dni Koszęcińskich Kuźników – Juliusza Ligonía i Walentego Roździeńskiego”, efektem których są istniejące do dziś i postawione z jego inicjatywy pomniki upamiętniające te postaci.

W latach 80-tych XX wieku inicjator cyklicznych spotkań na temat życia wybitnych Ślązaków pn. „Biesiady na Zamku w Koszęcinie” z udziałem ludzi świata nauki, pisarzy i animatorów kultury.

Organizator Powiatowego Sejmiku Kultury Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, Dni Otwartych Koszęcińskiego Zamku oraz Spotkań z Kulturą i Historią z udziałem wybitnych prelegentów.

Jan Myrcik był także radnym Gminy Koszęcin, a w kolejnych latach zasiadał w samorządzie powiatowym. Dzięki temu znał potrzeby mieszkańców i miał wpływ na rozwój obszaru gminy Koszęcin i powiatu lublinieckiego.

Dzięki jego zaangażowaniu Gmina Koszęcin nawiązała współpracę partnerską z austriacką Gminą Kraubath an der Mur, w której ostatnie lata swojego życia spędził ostani z rodu zu Hohenlohe – Ingelfingen, właściciel dóbr koszęcińskich, książę Karl Gottfried.

Z inicjatywy Pana Myrcika w czterystną (400-setną) rocznicę wydania poematu o kuźnictwie: *Officina ferraria abo warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego Walentego Roździeńskiego*, ogłoszono rok 2012 w Gminie Koszęcin, Rokiem Walentego Roździeńskiego, wydano reprint tego dzieła i publikację: *Gmina Koszęcin i Jej Patron Walenty Roździeński*.

Szerokie horyzonty zainteresowań, począwszy od zagadnień religijnych, poprzez kulturalne, społeczne znalazły odbicie w opisach piękna architektury, przyrody i działalności kronikarskiej.

Ważny był dla niego człowiek i jego życie. W swoich publikacjach opisywał ludzi, których działalność w istotny sposób wpłynęła na losy ziemi lublinieckiej.

W działalności pisarskiej sięgał do kronik i innych materiałów archiwalnych. Na ich podstawie stawiał hipotezy i wyciągał wnioski. Po jego książki i artykuły sięgają młodzi ludzie zainteresowani przeszłością swojego regionu. Na podstawie jego materiałów powstało wiele prac dyplomatycznych. Jako autor cytowany jest w wielu publikacjach.

Pan Myrcik jest laureatem wielu prestiżowych nagród, odznaczeń i tytułów. Należą do nich: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty, Srebrny i Brązowy Krzyż Zasługi, Medal za długoletnie pożycie małżeńskie, nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Animator Kultury Roku 2000, Złota Odznaka Honorowa za Zasługi dla Kultury Polskiej, Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Śląskiego, najstarsza regionalna śląska nagroda im. Juliusza Ligonía przyznana przez Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana i nagroda Genius Loci – Wierny Opiekun Ziemi Śląskiej Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książek.

W 2006 roku został pierwszym laureatem statuetki Zasłużony dla Powiatu Lublinieckiego, a w 2012 roku Rada Gminy Koszęcin uhonorowała go tytułem Zasłużony dla Gminy Koszęcin. Wyróżnienie to zostało mu nadane w uznaniu „za wszystkie zasługi dla Gminy Koszęcin i jej mieszkańców, w szczególności za osiągnięcia w dziedzinie historii i kultury”. W czerwcu ubiegłego roku Rada Gminy Koszęcin IX kadencji przyznała Janowi Myrcikowi tytuł Honorowego Obywatela Gminy Koszęcin.

Żegnamy Cię drogi Panie Janie, żegna Cię śląska, koszęcińska ziemia, żegna cię dziś twój Heimat, twój Koszęcin, twoja Mała Ojczyzna, którą tak umiłowales i poświęciłeś dla niej całe swoje ziemskie życie.

dr Anna Korzekwa-Wojtal
Wójt Gminy Koszęcin

Pogrzeb śp. Jana Myrcika

Mieszkańcy powiatu lublinieckiego pożegnali śp. Jana Myrcika. W pogrzebie wzięli udział m.in. przedstawiciele władz samorządowych powiatu lublinieckiego: wicestarosta **Tadeusz Konina**, wójt Koszęcina **dr Anna Korzekwa-Wojtal**, radni Rady Gminy Koszęcin, konserwator zabytków **Anna Szadkowska**, reprezentująca biskupa Diecezji Gliwickiej **Sławomira Odera**, burmistrz Kalet **Klaudiusz Kandzia**, wójt Boronowa **Krzysztof Bełkot**, dyrektorzy i pracownicy jednostek samorządowych, przedstawiciele organizacji pozarządowych i regionaliści, poczty sztandarowe straży pożarnych i szkół podstawowych, przyjaciele oraz mieszkańcy, którzy cenili działalności zmarłego. Mszę Świętą koncelebrowali: **ks. Proboszcz Krzysztof Grzegorzczak** i **ks. Franciszek König**. Po mszy – w wzruszających słowach pożegnała zmarłego **dr Anna Korzekwa-Wojtal** – wójt Koszęcina. Uroczystą oprawę pogrzebu zapewnili chórzyci chóru Lutnia i artyści zespołu Śląsk. Śp. Jan Myrcik został pochowany na cmentarzu przy kościele pw. św. Trójcy w Koszęcinie.

Aneta Konieczny



Lubliniec wczoraj i dziś



Rzeźnia miejska została zbudowana w 1910 roku wraz z całym zapleczem, w skład którego wchodziła m.in. chłodnia produkująca lód sprzedawany mieszkańcom. Na jej budowę miasto zaciągnęło kredyt. Jednocześnie magistrat wprowadził przymusowy ubój zwierząt w nowej rzeźni. Plany jej budowy pojawiły się w 1895 roku. Wówczas do Lublińca przyjechał z Opola obwodowy lekarz weterynarii i według informacji prasowych na miejsce rzeźni wybrał budynek dawnej ujeżdżalni koni przy dzisiejszej ulicy Sokoła,



tuż obok tzw. czerwonej szkoły. Tego typu przedsiębiorstwa budowano jednak na obrzeżach miast, po to, by hałasy i nieprzyjemne zapachy nie zakłócały spokoju mieszkańców. Lokalizacja którą wybrano spełniała te wymagania. Rzeźnię ulokowano przy drodze wylotowej z miasta w kierunku Sadowa i Koszęcina. Przedsiębiorstwo funkcjonowało w tym miejscu przez 40 lat, do 1950 roku. Obecnie w dawnym budynku administracji rzeźni mieści się Prokuratura Rejonowa.



W tym roku mija 105 lat od polskiej manifestacji z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Zdjęcie archiwalne przedstawia fragment jej przebiegu. Pokojowe zgromadzenie, które miało miejsce 2 maja 1920 roku, zostało zablokowane, a następnie zaatakowane przez niemieckich mieszkańców miasta wspieranych przez policję. Całe wydarzenie rozegrało się przed plebiscytem mającym rozstrzygnąć przynależność państwową Górnego Śląska, w czasie ostrej rywalizacji polsko-niemieckiej. Strona niemiecka nie



spodziewała się tak dobrze zorganizowanego i licznego polskiego wystąpienia. Z Bytomia przyjechała orkiestra, nad zebranymi powiewał dużych rozmiarów sztandar z Orłem Białym. Niemcy zaatakowali zebranych łaskami. Z okien kamienic „rzucano kamieniami, kłocami drewna itp., nawet wodę wylewano”, relacjonował „Goniec Polski”. Sprowadzone z koszar oddziały wojsk francuskich na chwilę uspokoiły sytuację, kolejne starcia miały miejsce po przejściu pochodu w okolice dzisiejszego Placu Sienkiewicza.

Tekst i zdjęcia archiwalne – Sebastian Ziółek; Zdjęcia – Mirosław Włodarczyk